

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
w Krakowie: miesięcznie
kor. 2.—. Za odosłania do
mieszkania dopłaca się 40
halezy miesięcznie.
Adres Administracji: Gar-
barska 7.
Biuro filjalne: Szewska, 13.

Numer pojedynczy zwykły:
10 hal.
Numer z poprzednich dni:
20 hal.

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: miesięcznie
kor. 2.40. W państwie nie-
mieckim kwartalnie: 10
koron. W innych państwach
kwartalnie: kor. 12.—.
Adres Redakcji i Admini-
stracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer niedzielny lub nu-
mer z dodatkiem powieścio-
wym 16 halezy; numer na
prowincji o 2 hal. drożej.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje przedsiębiorca tego dzieła p. Karol Armatowicz, w biurze inseratowem „Głosu Narodu“ przy ul. Szewskiej l. 13, pod zarządem p. Ignacego Plesnara. Od miejsca wiersza drobnym pismem (petit) za pierwszy raz 16 halezy, za każdy następny raz 12 halezy. Nadesłane po 40 halezy od wiersza za każdy raz. Śluby, nekrologi etc. wiersz 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu). — M. Opelik, R. Mosse, M. Dukas, H. Schalek, w Paryżu C. Adam rue de Varenne 38, Société Mutuelle de Publicité, A. Lorette directeur, rue Coumartin.

Nr. 141.

Kraków, Poniedziałek dnia 24 Czerwca 1901.

Rok IX.

Czas odnowić przedpłatę.

Prenumerata wynosi:

Za miesiąc lipiec: 2 k. 40 h.

Do końca września: 7 kor. 20 h.

Do końca listopada: 12 k.—h.

Za zmianę adresu dopłaca się 40 halezy.

W Krakowie dla Abonentów odbierających „Głos Narodu“ w Administracji (Garbarska 7), albo w Biurze filjalnym (Szewska 13) prenumerata wynosi:

Za miesiąc lipiec: 2 kor.

Do końca września: 6 kor.

Do końca listopada 10 kor.

Do Redakcji (zaopisana: „Głos Narodu“ na ręce odpowiedzialnego redaktora p. Witolda Noskowskiego do rąk własnych w Krakowie. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratora Państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w numerze 137 czasopisma „Głos Narodu“ z dnia 19 czerwca 1901 artykuł pod tytułem: „System, czy escha?“ w ustępie od słów „System ucisku“ do „do godności systemu“ zawiera znamiona zbrodni z § 300, że zakazuje się rozszerzanie tego artykułu, za twierdza się zarządzone przez c. k. Prokuratorę Państwa konfiskatę pomieszczenia numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor pobudza do nienawiści i pogardy przeciw c. k. Krajowej Dyrekcji Skarbu i Jego Ekszellencji Viceprezydentowi Korytowskiemu.

Równocześnie na wniosek c. k. Prokuratorji państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcji czasopisma „Głos Narodu“, aby uchwała tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieszcza. C. k. Sąd krajowy jako prasowy. Kraków, dnia 21 czerwca 1901. Morelowaki.

WŁOŚCI RENTOWE W KOMISJI.

LWÓW 23 go. Komisja dla włości rentowych prowadzi dyskusję nad projektem ustawy, przedłożonej Sejmowi przez Wydział krajowy. Dotąd przedyskutowano i przyjęto trzy pierwsze paragrafy.

Z dyskusji ogólnej warto podnieść wywody posłów: Średniawskiego i Pinińskiego Mieczysława. Pierwszy domagał się, aby pożyczki rentowe nie były udzielane już istniejącym gospodarstwom, tylko takim, które mają dopiero powstać. Drugi poparł to żądanie, podnosząc nadto, że czas trwania pożyczek rentowych winien być skrócony przez przeznaczenie 1% na spłatę. Niepodzielność gruntów powinna trwać jak najkrócej.

W dyskusji szczegółowej nad § 1-szym pp. Średniawski i Żardecki znów podnieśli kwestję, że więcej chodzi o tworzenie nowych gospodarstw, niż o utrzymanie istniejących i żądali stosownej zmiany 1-go § ustawy. Poprawki ich nie zostały jeszcze przyjęte.

Przy § 2-gim (włość rentowa ma 3—60 hektarów gruntu, a dochód katastralny z niej wynosi najmniej 50, a najwięcej 1000 kor. rocznie) wywiązała się żywa dyskusja. P. Urbański żądał, aby granicę u góry podnieść do 180 ha. i 3000 kor. dochodu, referent p. Pilat zaproponował granicę do 100 ha. P. Hupka domagał się, aby najmniejsza włość rentowa miała 5 ha. gruntu. P. Jugendfein, zgadzając się na podwyższenie granicy u góry, wniosł, aby udzielano pożyczek rentowych nie tylko pojedynczym właścicielom lub współwłasnościom małżonków, lecz także takim posiadłościom, które są współwłasnością rodzeństwa.

Sprzeciwił się temu p. Pilat, poczem uchwalono obszar i dochód włości rentowych według stylizacji przedłożenia.

Na sobotnim wieczornem posiedzeniu wzięto naprzód pod obrady 4 ty ustęp § 2, w którym jest mowa o hipotecznym zabezpieczeniu pożyczki rentowej przed wszelkimi innymi pożyczkami. Pp. Jugendfein i Trzeciecki domagali się, aby w niektórych wypadkach nie żądać pierwszeństwa hipoteki. Odnośny wniosek p. Jugendfeina został wszakże po wyjaśnieniach p. Skalkowskiego, Pilata i Onyszkiewicza cofnięty, gdyż okazało się, że rząd odmówiłby w przeciwnym razie subsydjalnej gwarancji listów, a i uzyskanie sankcji byłoby rzeczą niepewną.

Przy § 3 p. Średniawski postawił wniosek, aby udzielano pożyczek głównie nowo powstającym gospodarstwom, tym zaś, które już istnieją, tylko wyjątkowo. Sprzeciwił się temu p. Hupka podejrzewając p. Średniawskiego, że chodzi mu o przyspieszenie parcelacji obszarów dworskich.

W kwestji skomasowania nowo powstających włości przemawiali pp. Trzeciecki, Urbański, Onyszkiewicz i Pilat. Pierwszy sprzeciwił się temu, aby warunkiem otrzymania pożyczki rentowej było dobre skomasowanie danego gospodarstwa. P. Potoczek domagał się, aby pożyczek udzielano także współdziedzicom. Wreszcie p. Hupka wniosł, aby opuścić postanowienie, iż pożyczki mogą być przyznane także na zaopatrzenie gospodarstwa w kapitał obrotowy, gdyż pożyczka rentowa na kapitał obrotowy dawana być nie powinna i nie może.

Poprawki pp. Potoczka i Hupki zostały przyjęte. Co do komasacji, uchwalono, aby włości rentowe były ile możności skomasowane.

Przystępując do wyrażenia swej opinii o obecnym projekcie włości rentowych, musimy zaznaczyć, iż sam pomysł utworzenia takich włości, wydawał się nam zawsze bardzo szczęśliwym. Pierwsi też swego czasu zabraliśmy głos w tej sprawie; mianowicie hr. Rey wyjaśnił dość już dawno temu na szpaltach „Głosu Narodu“ co to są włości rentowe, ich potrzebę i pożytek.

Nie ulega wszakże wątpliwości, iż obecny projekt dotyczącej ustawy, przedłożony przez Wydział krajowy — szwankuje w wielu punktach; muszą też one ulegć stosownym modyfikacjom, jeżeli ustawa ma przynieść rzetelny pożytek krajowi, a nie uczynić zadość zachciankom jednego tylko stronnictwa, tego mianowicie, które pomysł, w gruncie rzeczy dobry i godzien uznania, zaadoptowało do swoich partyjnych celów.

O ile przeto dotycząca ustawa przyczyni się do wytworzenia średniej własności rolnej, o ile umożliwi tani kredyt hipoteczny i położy tem samym tamę emigracji, o tyle możemy się na nią zgodzić. Za wytworzeniem średnich gospodarstw musi bowiem pójść: parcelacja i zanik t. zw. większych posiadłości, który wszędzie, a przedewszystkiem w Galicji jest warunkiem zdrowego rozwoju stosunków agrarnych. Obecny projekt ustawy nie jest wszakże w tym kierunku odpowiednio skonstruowany, czemu, zważywszy, kto go robił, nie można się zresztą dziwić. Co więcej, wszelkim poprawkom, zmierzającym do zmodyfikowania projektu pod tym względem, sprzeciwiło się już w komisji z całą forszą interesowane stronnictwo. P. Hupka zarzucił nawet posłowi Średniawskiemu, iż z niektórych jego wniosków wygląda chęć sparcelowania obszarów dworskich: »Ty, kto żyjesz, nie rznij szlachty!« Według nas, poseł Średniawski zasługuje na zarzuty tylko o tyle, iż myśli, której tak się przelał p. Hupka, nie wypowiedział otwarcie i z całą stanowczością.

Jest to wszakże błąd do naprawienia.

Trzeba tylko udzielenie pożyczki rentowej warunkować dobrem skomasowaniem gruntów, wchodzących w skład danego gospodarstwa. Przez to ukróciłoby się wytwarzanie włości rentowych z już istniejących gospodarstw, w znacznej części nieskomasowanych, a tem samem niezdrowych i pozbawionych siły żywotnej, a dałoby się podstawę do powstania nowych, naturalnie przez parcelację t. zw. większej posiadłości.

Rzecz prosta, iż taki obrót rzeczy nie byłby na ręce stronnictwu, które opiera się głównie na istnieniu większej własności ziemskiej. Dotyczące wnioski są przeto z góry skazane na zagładę. Ponadto, dzięki umiejętnemu skonstruowaniu projektu ustawy o włościach rentowych, punkt ciężkości tej ustawy został przeniesiony w całkiem fałszywe miejsce. Zamiast parcelacji większej posiadłości jest nim teraz czasowa niepodzielność gruntów, obciążonych pożyczkami rentowymi, którą witamy jako dobrą znajomą z poprzedniej sesji sejmowej. To wniosek p. Hupki o chłopskich majoratach wyjrzał znown na światło dzienne, co prawda w formie «najdziwniejszego kompromisu», jak mówi z żalem organ partji konserwatywnej.

Odnawianiu tej wcale niesympatycznej znajomości musimy się w pewnych granicach jak najusilniej sprzeciwić. Czasowa niepodzielność włości rentowej o tyle jest niezbędna, ile wymaga jej bezpieczeństwo pożyczki. Dopóki zatem pożyczka nie będzie spłaconą, grunt winien być niepodzielnym. Takie wszakże postanowienia, jak np., że pożyczki nie można wypowiedzieć przed upływem lat 10, że, wypowiedziawszy ją nawet po tym terminie, musi się zapłacić 10 pr. grzywny (!), zbyt wyraźnie zdradzają, że utworzenie średniej posiadłości jest w tym razie tylko małym necessarium przy przemyśleniu niepodzielności gruntów włościarskich. Zbyt długi czas spłacania pożyczki (67³/₁₂ i 78 lat) utwierdza nas jeszcze w tem przekonaniu.

Przedewszystkiem tedy należy dążyć do jak największego skrócenia czasu, przez który ma trwać niepodzielność. Bardzo wierzymy, iż «starsi bracia», pragnąc przeprowadzić reformę agrarną w swoim duchu, uciekają się, jak mówi «Czas» «do sposobów, których się używa, aby dziecko namówić do zażycia koniecznego dla jego zdrowia lekarstwa»; nie ma wszakże żadnej przyczyny, aby ten wytwór stańczykowskiej farmakopei miał być przez kraj koniecznie połączony. To, co jest w ustawie dobrego, mianowicie wytworzenie średniej własności ziemskiej, należy przyjąć, a nadto wysunąć na pierwszy plan; reszta powinna odpaść prawie zupełnie.

Być może, iż tym sposobem nadzieje konserwatystów doznałyby pewnego zawodu, ale władcy Galicji mogliby się za to pochłubić, iż jeden raz przynajmniej, choć z niecałkiem dobrej woli przysporzyli krajowi jakichś korzyści. Byłby to fakt pamiętny swoją oryginalnością, a zarazem nowy asumpt do porównania na opozycję, które od pewnego czasu zostało podniesione do godności arystokratycznego sportu, tak, jak, dajmy na to, wyścigi lub strzelanie do gołębi.

Zwłaszcza »Czas« zdradza w okresie przedwyborczym niepospolitą chętkę do niewdzięcznej walki z wszelką opozycją, biada nad zapoznaniem dobrej woli konserwatystów inąd

wzrostem malkontentyzmu, zdradzając przytem nieraz zbyt grubą nieświadomość stosunków krajowych, aby mogła nie być — umyślną. Nie rozumie n. p. »Czas« dla czego wśród ludności włosciańskiej, mającej jednakowe interesy, powstają obozy, zwalczające się najzaciebiej i nie chce pojąć, czemu projekty reform, podawane przez partję konserwatywną, spotykają się z licznymi zarzutami. A przecie są to rzeczy proste i jasne. Na pierwsze pytanie znalazłby »Czas« odpowiedź, jeżeli jej rzeczywiście potrzebuje, w dokładnem przestudjowaniu ruchu ludowego, a raczej walki o chłopa, staczanej przez stojałowszczyków, ludowców i socjalistów. Na drugą kwestję »Czas« sam sobie najlepiej odpowiada, stwierdzając, iż konserwatyści, przeprowadzając »ułamki reform« uciekają się do różnych »sposobów«, albowiem »widoki zrealizowania mają tylko połowiczne pomysły. Im dziwniejszy kompromis kryje się na dnie projektu, tem pewniejszą jest nadzieja, że się go wprowadzi w życie«. Przy takiej taktyce politycznej nic dziwnego, że opozycja nie może żywić ufności do stronnictwa, które swoje projekty przemycy chylkiem i przy pomocy sztuk magicznych, bojąc się, że w przeciwnym razie szydło zbyt jawnie z worka by wyjrzało.

Zapomina też »Czas« o fakcie, iż każda reforma, projektowana przez opozycję, spotyka się zawsze z opozycją — konserwatystów. »Nie czyni drugiemu, co tobie nie miło« o tem powinni pamiętać właściciele »caducausa polskiego«, zanim się wezmą do rozdzierania szat nad nieprawością wszystkich, którzy im się sprzeciwiają.

Z uznaniem za to podnieść należy, iż »Czas«, wąpiący jeszcze tydzień temu o »racji bytu« stronnictw opozycyjnych, rzuca obecnie nie nowy i nie swój własny, ale za to dobry aksjomat: »Nikt rozsądny nie może występować przeciwko istnieniu różnych stronnictw politycznych. Mają one uzasadnienie i uprawnienie w życiu publicznym, a ścieranie się programów politycznych jest jego koniecznym objawem«. Ze względu na krótki przeciąg czasu między »powątpiewaniem« a wygłoszeniem powyższego zdania jest ta zasadnicza ewolucja pojęć »Czasu« doprawdy zdumiewającą i godną wszelkiego podziwu. Należałoby też sobie życzyć, aby w partji konserwatywnej wzięł górę wła-

śnie ten rodzaj ludzi, którzy »nie mogą występować przeciw istnieniu różnych stronnictw politycznych« z przyczyn ogólnoludzkiej natury... Umożliwiłoby to przynajmniej polemikę między konserwatystami a resztą stronnictw, traktowanych dotąd przez pisma stańczykowskie »per non sunt«.

Z KRAJU.

LWOW 23 czerwca.

Związki parafjalne. — Wniosek dra Oleśnickiego. — Hasła wyborcze przed wyborami do Sejmu. — Socjaliści, breiterowcy, żydzi. — Z konferencji sjonistycznej — Brzydka tajemnica magistraoka. — Powódzie i wylewy.

Encyklika papieska »Rerum novarum« powoli, ale stale, wsłaja swym wzniosłym duchem w krew i żyły społeczeństw wszystkich, całego katolickiego świata, a społeczeństwo polskie stoi pod tym względem w pierwszych rzędach. Znakomity socjolog watykański wskazał, że nie należy jedynie nieść pomoc duchową w dzisiejszych ciężkich warunkach bytu, ale starać się także o potrzeby ciała. Więc ludzie dobrej woli pracują ustawicznie i na tem drugim polu niesienia ożywych prądów w zbolale, zmęczone walką o byt serca i umysły. Owocem takich nsiłowań jest także instytucja »Związków parafjalnych«, zaprowadzona we Lwowie. Jest ich już cztery przy czterech kościołach parafjalnych (u św. Andrzeja, św. Marcina, św. Marii Magdaleny i św. Mikołaja), a wnet powstaną takie związki jeszcze w parafjach św. Antoniego i św. Anny. Związki te mają nad sobą związek centralny, a przy nim utworzono biuro bezpłatnej porady prawnej, oraz biuro informacyjne co do wolnych mieszkań, sklepów, miejsc zbytu, lub zakupu towarów. Centralny związek zawarł też umowę z kilkudziesięcioma katolickimi porządnymi firmami lwowskimi o dostawę dla członków związków parafjalnych towaru za znacznym opustem; opust ten wynosi od 3 do 15 proc., a dotyczy: towarów korzennych, wina, wódki, porcelany, szkła, naczyń kuchennych, mebli, rękawiczek, bandaży, kapeluszy męskich, przyborów szkolnych, ram, obrazów, galanterijnych towarów, farb, towarów bławatnych, sukna, mięsa, wędlin, nafty, dywanów, wreszcie robót drukarskich. Obowiązki członków są bardzo małe, wkładka wynosi zaledwie według statutu 20—40 halerzy miesięcznie. Związki parafjalne zamierzają między innymi założyć kasę raiffisenowską, kasy dla dorastających zapomóg wdowom i sierotom etc.

Tematem ogólnych rozmów wśród posłów sejmowych polskich był wniosek politycznego przywódcy ziemi stryjskiej, adw. dra Oleśnickiego w sprawie zaprowadzenia na Uniwersytecie lwowskim ruskiego języka wykładowego we wszystkich wydziałach. Radykalny polityk ze Stryja — o ile zdołaliśmy zrozumieć — pragnie rozdzielić Uniwersytet nasz na dwie części: na polską z polskim i ruską z ruskim językiem wykładowym. Postulat to nienowoty, dlatego

jednakowoż nie jest on mniej niebezpieczny, niż był w chwili swych narodzin. Wyższe zakłady naukowe we Lwowie są dziś jedynym łącznikiem między młodzieżą polską i ruską i tam zacieśniają się serdeczne węzły koleżeńskie między Polakami a Rusinami, które następnie niejednokrotnie dobre wydają owoce w obywatelskiej pracy mężów już dojrzałych. Rusini, broniąc swej kultury, z rozrzewnieniem i dumą wpoiminają na słowa ś. p. arcyksięcia Rudolfa, który rzekł, że oni są »eine alte Culturnation«. Niestety, mnszą to sobie także Rusini przypomnieć, gdy mowa o Uniwersytecie dla Rusinów, że tak Bogiem a prawdą nie mają — języka narodowego, bo co obóz polityczny, to inne słownictwo, inna pisownia. Zýmając się Rusini na »c. k. język ruski« Rady szkolnej krajowej, który naprawdę jest chłopskim a nie literackim, ale w takim razie któż ma dla Uniwersytetu ustalić język ruski i kto zaręczy, że ogół wykształconych Rusinów nań się zgodzi? W każdym razie go sprawy tej jeszcze powrócimy.

Niezawodnie za trzy miesiące będzie już po wyborach do Sejmu, bo w drugiej połowie września będzie znów otwarty parlament. Jeżeli przygotowanie aktu wyborczego — jak niedawno publicznie na ratuszu lwowskim poinformowano — wymaga conajmniej osmiu tygodni czasu, to trzeba się spodziewać, że za dwa lub trzy tygodnie wybory będą rozpisane. Z tej przyczyny powoli już zaczyna się agitacja przedwyborcza i po jednemu zaczynają już wyłazić kandydaci poselscy.

Dziś zainaugurowali akcję przedwyborczą nasi socjaliści w lokalu żydowskiego teatru. Zgromadzenie to stwierdziło wielki zanik agitatorskiego ducha w socjalistycznym obozie. Ta »druzgocąca w drzazgi cały porządek społeczny« partja nie potrafiła zapalić swych zwolenników, aby zważyć bodaj dla samej manif stacji, w czasie trwającej jeszcze sejmowej sesji, jakiego takiego, liczebnie poważnego tłumy, no i gładziutki, spokojniutki, bezbłaskowe pioruny sypały się przed oczyma nie więcej jak stu do stu pięćdziesięciu słuchaczy. A sztab? A prowodyrzy? P. Mokłowski jest jakiś zmęczony; widocznie ma już dosyć tego przodowania głupim pałkom żydowskich subjektów i pijanym zawalidrogom, najwytrwalej rycającym pieśń socjalistyczną. Zniechęcenia tego p. Mokłowski już nawet nie skrywa; najwymowniej o tem świadczy jego dzisiejsza enuncjacja, że gdy rzemieślnik otrzyma paręset guldénów z krajowego funduszu przemysłowego na zakupno narzędzi i otwarcie własnego warsztatu, to przedewszystkiem uważa za stosowne w towarzystwie kolegów »oblać« ten wypadek, czyli, że cały zasilek przepija. To też nie można się nie zgodzić z p. Mokłowskim co do tego, że nie należy takim »towarzyszom« dawać pieniędzy do ręki, jeżeli one mają pójść na piwo i wódkę, zamiast na założenie warsztatu.

To trafne spostrzeżenie p. Mokłowskiego jest zarazem bardzo cennym określeniem »uświadomienia szerokiach mas robotniczych«. Zrozumiałe więc zupełnie zniechęcenie p. Mokłowskiego. Jednak mimo to mamy

TAJEMNICA JENERAŁA TRÉMONT.

ROMANS

61) przez

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy).

— Nie, odrzekł. Dziś rano spisałem formułę tego cudownego wynalazku.

— Masz ją pan przy sobie? — zapytała ze strachem.

— Niech się pani uspokoi, zostawiłem ją w laboratorium. Nie mogą jej zniszczyć. Wuj Graff wyjąłby ją z szuflady mego biurka, gdyby mię spotkało coś złego. Ale nic mi się stać nie może, gdy kocham panią. A muszę tryumfować, jeżeli mię pani kocha.

— Czy pan możesz wątpić po tem, co powiedziała? Jakżeby nie miała kochać pana, tak szczerego i pełnego zapału? Pan taki inny, aniżeli ci, których znałem dotąd! Życie moje upłynęło naprzód przy rodzicach surowych, w zimnym i pępym domu w Medjolanie. Potem mąż mój dobry, lecz stary, nie mógł mimo chęci podobania mi się, pogodzić mych dwudziestu lat z swoją chłodną i rozumującą starością. Zaznałaam tylko smutków. Dziś dopiero obudziłam i ożywiłam się. Zdaje mi się, że dotąd byłam, jak księżniczka w bajce, uspięna przez wróżbę. Pan się zjawił i oto oczy moje otwierają się na światło dzienne, uszy moje słyszą słodkie i czule wyrazy, które mię napęlniają zachwytem, rodząc się do szczęścia...

Najlepsza komedjantka nie byłaby umiała lepiej cieniować słów, wyszeptanych Marcelemu. Jej ciało zdawało się być wstrząsane miłosnym dreszczem. On, zachwycony temi zwierzeniami, osunął się na kolana, ukrywając głowę w fa-

dach jej sukni. Roskoszny zapach ulubionych perfum Anety, odebrał mu resztę panowania nad sobą. Całując jej ręce w radosnem upojeniu powtarzał:

— Uwielbiam cię, Aneto!

Aneta odwróciła głowę, chcąc spojrzeć na Marcelęgo, odpowiedzieć mu. Usta ich złączyły się w długim, namiętnym pocałunku... Cisza zapanaowała w salonie, w którym światło dzienne było przyćmione spuszczonej storami. Marceli upojony, drżącą ręką objął Anetę. Czas upływał im szybko w błogiem sam na sam...

W tem doszedł do nich szmer, potem hałas i wrzawa coraz większa, wreszcie odgłos dzwonów, bijących na trwogę. Aneta pierwsza zawołała:

— Co to jest?

W tej chwili Marceli odzyskał panowanie nad sobą i, natężając słuch, odpowiedział:

— Zdaje się, że to krzyki od strony Ars, jakieś wołania...

Pobiegł do okna i, zdjęty tajną obawą, zawołał:

— Ależ to dzwon alarmowy. Gdzież pożar? Mój Boże! Co się dzieje! Zapomniałem o wszystkim!

— Czy pan żałuje?

Rzucił się do jej rąk. Przycisnął ją do piersi.

— Taką godzinę możnaby opłacić życiem. Ale pani wie, na co byliśmy narażeni w Ars i lękam się, że w mojej nieobecności wypadki przyspieszyły biegu...

Pani Vignola otworzyła drzwi i zawołała:

— Milo!

Służąca ukazała się i nie czekając na pytanie, mówiła zaraz:

— Coś się stało w Ars. Słychać krzyki i bicie dzwonów, a nad drzewami widać dym ogromny. Ze strychu można dobrze widzieć.

— Pójdę tam! — zawołał Marceli.

— Przyjdę tam zaraz. Zaprowadź pana — zwróciła się do Milony.

Ale zamiast iść na górę, młoda kobieta zbli-

żyła się do biurka, wzięła kawałek papieru i napisała na nim kilka słów pospiesznie. Już odgłos kroków słychać było na schodach. Marceli blady i przerażony wpadł do pokoju.

— Pożar musi być w fabryce. O! Anetto, zapomniałem o wszystkim przy tobie. Biegnę tam.

— Proszę pamiętać, że teraz już pan należy do mnie! Milona pójdzie za panem, aby mi przynieść wiadomości. Przysięgnij mi pan, że będziesz ostrożnym!...

Pocałowała go, a gdy wybiegł, zwróciła się do służącej:

— Biegnij do Ars. Nad brzegiem w łodzi znajdziesz Hansa ubranego po chłopsku. Daj mu ten papier i wracaj natychmiast. Idź, Milo. Tym razem nam się powiedzie.

— A ten młodzieniec, co pani robi z nim? Zasepiła się i pochyliła głowę.

— Jeszcze sama nie wiem, Milo. Zdaje mi się, że go kocham!

Służąca uśmiechnęła się smętnie.

— Biedny chłopiec! Jest bardzo miły!

Zniknęła w milczeniu.

Marceli biegł na drodze. Na skrócie zobaczył miasto i fabrykę. Z magazynów czarny słup dymu wznosił się ku niebu, a płomień zaczynały wybuchać z dachu.

— A! nędznicy! — krzyknął młodzieniec. — Podłożyli ogień! A wuj Graff? Boże mój! Byłoby się jemu nie stało nic złego.

Przyspieszył bieg, który stał się nadzwyczaj prędki. Był młody, silny i zagrzany obawą i gniewem. Gromada ciekawych stała na ulicy, trzymana w porządku przez żandarmów. Marceli przebił się przez tłum i wpadł zdyszany na dziedziniec. Robotnicy tworzyli łańcuch, aby zasilać sikawkę miejską. Sikawka fabryczna otrzymywała wodę z zbiornika maszyny parowej.

Widząc syna swego chlebobawcy, robotnicy wołali jeden przez drugiego:

— A! pan Marceli! Nareszcie!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zasadzone prawo przypuszczać, że p. Mokłowski sam kandyduje do Sejmu, a to na tej podstawie, że się dziś publicznie pochwalił, jak to z końcem kwietnia b. r., podczas biecia szyb we Lwowie, p. namiestnik Piniński błagał go: „panie Mokłowski, ratuj pan!“ (!) — no i p. Mokłowski był łaskaw ratować, zatem niewątpliwie stał się u rządu persona grata.

Drugi z dzisiejszych socjalistycznych prowodyrów, to niejaki Szmidta, który ma tyle zdolności agitatorskiej, co pies do astronomji, ale oddać mu trzeba słuszność, jako wynalzczy: oto podał myśl aksowania politechniki lwowskiej, jako naukowej instytucji ealkiem niepotrzebnej, a radził w gmachu tym potworzyć — tanie mieszkania dla robotników.

Trzecim prowodyrem i mowcą był dr Hankiewicz, oficjalny Rusin, pyszna dekoracja w polsko-ruskiej narodowościowo-socjalistycznej szopce, który daleko lepiej umie po polsku, aniżeli po rusku, a jako zakamieniały mieszczuch, z upodobaniem prawi o stosunkach wiejskich.

Ponieważ przy nadchodzących wyborach sejmowych mógłby znówu kto zarzucić galicyjskim socjalistom, że stoją na gruncie narodowym i ponieważ gotowe stąd wyniknąć jakie pomyłki, stwierdzamy, iż przewodniczący dzisiejszego zgromadzenia, po skończonych mowach (głównie w takich sanctuarjach dysputować nie wolno, tylko klaskać i rezolucje przyjmować), wezwał zebranych do wzniesienia okrzyku na cześć międzynarodowej socjalnej demokracji.

Tyle można dziś powiedzieć o ruchu przedwyborczym w obozie socjalistycznym. Zaczyna się też ruch i w innych kołach. I tak np. z ratusza dochodzą głuche wieści, że już tam przygotowuje jakąś akcję komitet magistracki z p. Edw. Webersfeldem na czele. P. Breiter po wsiach także już chłopów „organizuje“, daje im broszurki, gazetki, ale na razie grona jego słuchaczy liczą się wszędzie na jednostki. Lwowska Izba handlowa już sobie posła ponownie „zamianowała“.

Pana Marchwickiego już się tam wyparli i pokazują mu figę; mandat Izby dostać musi — jak postanowiono — p. Kollischer; a więc byłby jeden żyd więcej. Żydzi z poza Izby handlowej myśla, kogoby sobie wybrać w miejsce zmarłego Bernarda Goldmanna; postąpił forytuną adwokata dra Lilliena, opozycjonistę, a konserwatywni dra Byka, znanego kahalnika. Ponieważ prąd opozycyjny przeciw konserwatywno-kahalnej klicie wśród żydów lwowskich mocno się rozwijał, spodziewana jest gorąca walka między Lillienem a Bykiem, ale zwycięstwa nie można przepowiadać ani jednemu, ani drugiemu.

Z odbytej we Lwowie w ubiegłym tygodniu dwudniowej konferencji sjonistów, mamy kilka interesujących szczegółów do zanotowania. Oto galicyjskie stowarzyszenia sjonistyczne przystąpiły do austriackiego związku, wyznaczony Lwów na siedzibę komitetu związkowego, konferencja uchwaliła utworzyć organizacje okręgowe we Lwowie, Krakowie, Przemyślu, Drohobyczu, Stanisławowie, Kolomyi i Tarnopolu. — Uchwalila dalej, że sjonisci muszą w naszym kraju mieszać się do spraw politycznych, że krakowskie pismo „Der Jude“ ma stać się organem sjonistów zachodnio-galicyjskich, że lwowski „Wschód“, dzisiejsze pismo żydów rasyjskich, winien więcej oddać się sprawom sjonistów galicyjskich, wreszcie, że należy postarać się o zaprowadzenie w szkołach hirszowskich języka hebrajskiego jako obowiązkowego. Panna Róża Pomeranz skarżyła się na katolików, że odstraszają żydów od brania udziału w pracy sjonistycznej, zażądała przeto, by informowano wpływowego koła katolickie o prawdziwych celach sjonizmu.

W naszym magistracie kroi się małe świątówko. Oto bardzo bliskim jest ustąpienie p. Romanowskiego z urzędu dyrektora (wiceprezydenta) magistratu. Z porządku rzeczy najwyższy ten stopień urzędniczy w tej machinie urzędowej, powinien dostać się któremuś ze starszych radców magistratu. Tymczasem uprzątają wszystkie przeszkody, aby dyrektorem magistratu został młody radny, adwokat Lisiewicz. Taki „einschub“ ani dla urzędników, ani dla dobra samego urzędu nie jest pożyteczny, chyba, że idzie o to, aby w magistracie lwowskim ciągle coś brzmiało fałszywie.

Powodzie i wylewy.

Z Przemyśla piszą do nas: Rzeka Wisłoka a z nią i górskie potoki, zaszły od Jasła aż hen w powiat pilzneński dnia 20, 21, 22 b. m. nawiedziły nas okropnym wylewem. Wszystkie nasze płosy wniezc obrósne, grunty prądem wody splukane, przygórza falą zorane, wszędzie okropne zniszczenie. Panowie sejmują o kanałach, a nikt nie pomyśli, aby raz rzeki skutecznie wyregulować i owalować; co komu po kanałach, jak nie będzie co nimi spławiać! Regulacja rzek prowadzi się niedołącznie, zamiast czynić roboty od źródeł i prowadzić po obydwóch brzegach aż do ujścia, robi się dorywkowo różnymi ustępami, zatem też, gdy się w jednym miejscu tamy pobuduje, w drugim miejscu woda je niszczy i znówu się je buduje nanowo. Gdyby się kto obcy przypatrywał w jasielskim powiecie dziko płynącej Wisłocie, niemaloby się zdziwił, że w ewilizowanym świecie coś podobnego istnieć może. — Folwark Maszowice prawie w centrum obrębu Jasła, gdzie się znajdują władze techniczne, wadze rządowe i autonomi-

czne, prawie zeszedł z horyzontu, stając się jednym w setki mórg idącym szutrowiskiem: a na to patrzy się spokojnym okiem, i o kanałach się radzi! Wprzódy jedro, a potem drugie rozpoczyna! Pracujemy, koszty lożymy, budujemy, lecz nie dla siebie, bo pod ciężarem wysysku i fekalizmu jeden po drugim znikamy, a w miejsce nasze wstępują obywatele pejsaci, a Galicja wnet będzie krajem obliczanym.

Z Ropczyc piszą do nas: Oberwanie chmury miało miejsce w powiecie ropczyckim w dniu 21 b. m. Woda tak gwałtownie wzbierała w rzece Wielopole, że w przeciągu niecałej godziny kilka wsi i pół miasta Ropczyc stało już zalane rozszalałym żywiołem, który niósł na swóich falach cały dobytek wieśniaczy, skoszone świeżo siano, zabrane domy i mosty. Wielu ludzi, zaskoczonych w polu, tylko przez szybkie wdrapanie się na drzewa uratowało swoje życie. Szkody w polach ogromne, w niektórych miejscach pozostała tylko goła ziemia, zasypiana kamieniami; straty w ludziach nie było.

O stanach wód i rozmiarach powodzi ogłasza „Gaz. lwowska“ następujące doniesienia:

Soła pod Żywcem, 21 b. m. o godz. 12 w południe podniosła się ponad niski stan o 0 55 cm., deszcz pada dalej, woda przybywa.

Dunajec pod Nowym Sączem dnia 21 b. m. od godziny 5 rano do 12 w południe podniosła się woda o 2 05 metr., deszcz pada bez przerwy, woda przybywa. Kamienica, dopływ Dunajca, podniosła się tego samego dnia rano do bardzo znacznej wysokości i zalała niżej położone domy gminy Załabieże. które zostały opróżnione i środki bezpieczeństwa zarządzono.

Biała tarnowska pod Ciężkowicami dnia 21 b. m. podniosła się o 2 75 m., woda zaczyna opadać, różniny po obu brzegach zalane.

Wisłoka pod Pilznem podniosła się dnia 21 b. m. o 2 m. po nad stan zwyczajny, a d. 22 b. m. o g. 5 rano wynosiło wezbranie 4 17 m. t. j. o 37 cm. wyżej jak w roku 1895

O godzinie 6 rano opadła woda o 2 cm. O rozmiarach powodzi brak bliższych wiadomości.

San pod Sanokiem dnia 21 b. m. podniósł się po nad stan zwyczajny do 9 godziny rano o 2 16 m., woda przybywa dalej. Potok Płowce przepływający pod Sanokiem, zalał niżej położone domy w Posadzie olchowskiej.

Pod Przemyślem dnia 21 b. m. o godz. 4 po południu woda podniesiona o 1 65 m. i przybywa dalej.

Wisłok dnia 21 b. m. między Sanokiem a Rymanowem tor kolejowy zalany.

O stanach wód w dorzeczu Dniestru nie nadeszły dotąd żadne doniesienia.

ZE SWIATA.

Ugodzony przez prąd elektryczny.

Znany elektryk paryski André Broca przez przypadkowe zetknięcie się z prądem zmiennym, idącym od przewodni wiejskiego w Paryżu, o mało co nie zginął. Uratowała go jedynie przytomność nmyśla asystenta, który w ciągu trzech sekund zdołał prąd przerwać.

Prąd miał napięcie 110 volt o 42 perjodach w sekundzie, a napięcie to wystarczyło, aby pomiędzy dwoma drutami, o 6 centymetrów od siebie odległymi, wytwarzać ustawicznie wyładowanie elektryczne.

Skóra agodzonego nie nleżał apaleniu, gdyż trzymał oba wielkie elektrody w rękach. Rzucony przez ogólny skurcz mięśni o ziemię, starał się z najwyższym wysiłkiem woli wypuścić z rąk elektrody, ale wnet zaniechał tego, jako rzeczy wręcz niewykonalnej. W tej chwili jednak przyszły mu na pamięć znane doświadczenia innych badaczy i rzekł sobie w duchu. „To pochodzi od prądu zmiennego... serce zaraz przestanie bić i będę zgubiony...“ Próbował jeszcze zawołać do asystentów: „Przetnij druty!...“ lecz zdołał wydobyć z siebie tylko krzyk niezrozumiały.

Gdy leżał na ziemi, stracił wszelką świadomość o tem, że ma ręce i ramiona. Zdawało się mu, jak gdyby ściany pokoju nachylały się nań pod kątem 45 tym, a zabarwione były na zielono, poczem zupełnie utracił przytomność. Asystent, przeciąwszy tymczasem przewod, podniósł badacza, któremu też wnet zaczęła przytomność powracać. Nie odczuwał żadnych bólów, za to uczucie bojaźni nie do opisania. Mógł iść wprawdzie, lecz zdawało mu się przytem, jak gdyby miał tylko głowę i nogi, natomiast ani tułowia, ani rąk. Próbował poruszać temi ostatnimi, lecz były, jakby zupełnie sparaliżowane. Gdy asystent dotknął się jego ręki, poczuł w niej przejmujące zimno, później uszczepnął go w ramię z całej siły, lecz Broca nie czuł tego wcale. Wrażliwość mięśni i skóry była przeto kompletnie znieczulona. Po upływie jednak 3 do 4 minut, zaczął porażony zlekka poruszać łokciami, a w kwadrans potem mógł wykonać ruch delikatny palcami. Z wielkim mozołem powiodło mu się nawet utrzymać pióro i napisać jedno słowo. Stopniowo wracała też czułość skóry i mięśni,

wzase akoż uczucie wielkiego chłodu trwało w jego organizmie z pół godziny i stawało się nawet bolesne, gdy np. dotknął się metalowej linii. Z trudem wielkim zawił się Broca do swego mieszkania i położył się do łóżka, lecz po upływie półtorej godziny napadła go niesłychanie przykra duszność, jak gdyby atak dychawicy i stan ten trwał ze trzy kwadransy. Jeszcze nazajutrz czuł się Broca jak zbity i dopiero po upływie 48 godzin nastąpiły wszystkie skutki fatalnego wypadku tego! Przejściowe porażenie można sobie objaśnić działaniem prądu na mózg, albo też prostracją, skutkiem gwałtownego skurczu mięśni, albo wreszcie bezpośredniem działaniem elektryczności na tkanki. Ostatnie to przypuszczenie jest najprawdopodobniejsze, gdyż ruchliwość mięśni bywa o tyle dłużej ubezwładniona, o ile prąd był silniejszy. Późniejsze przypadłości sercowe były wynikiem tego, że przez gwałtowne podrażnienie mięśni wytworzyły się w krwi rozmaite silne truciźny.

Tajemniczy zamach na księdza.

Bliższe szczegóły tajemniczego zamachu na księdza Croissant w Paryżu, o którym już doniosły depesze, są następujące: Młody, o wielce dystyngowanym wyglądzie, ks. Croissant, był profesorem matematyki w pewnym instytucie wychowawczym na Rue de Madrid, jednej z najładniejszych ulic Paryża. Dopiero w ubiegłym roku opuścił to swoje stanowisko, zamieszkał na Rue Leon Cosnard, gdzie ndzielał prywatnie lekcji dzieciom pierwszych rodzin paryskich. Szczęśliwie tygodni temu ks. Croissant otrzymał list anonimowy, naczynający mu około godziny 10 wieczorem opodać łuku tryumfalnego na placu Wagramskim „rendez vous“.

Ks. Croissant nie poszedł jednak na oznaczone miejsce, lecz oddał anonim jednemu z przyjaciół do przechowania. Niebawem nadszedł drugi anonim, który się kończył słowami: „Moja zemsta niedaleka. Tym razem już mi pan nie ujdziez“. Ksiądz, nie wiedząc, co to wszystko ma znaczyć, oddał list z pogroźkami komisarjatowi policji swojej dzielnicy.

W kilka dni potem wyprowadził ks. Croissant swych uczniów na przechadzkę do parku Monceau. Tu usiadł sobie na ławce, kiedy chłopcy wkłó niego biegali, łapali się i grali w piłkę. W tem usiadł obok księdza jakiś pan, ubrany w elegancki czarny anglez. Ks. Croissant zauważył, że nieznamy trzymał w ręce jakiś instrument, który był w części ukryty pod rękawem. Księdzu wydało się, że był to rewolwer; wstał więc szybko z ławki, a za nim podniósł się także i ów nieznamy. Ks. Croissant dał świadawką znak swoim wychowankom, że już myśli odejść z nimi do domu. Na ten świst ów nieznamy oddał się szybkim krokiem w jedną z bocznych alei, a ksiądz opuścił z chłopcami park.

W niedzielę około godziny 10 wieczorem, gdy już ks. Croissant położył się do łóżka, zbudziło go pukanie do drzwi. Na zapytanie księdza: „Kto tam?“ odpowiedział jakiś nieznamy głos zewnątrz: „Telegram!“ — „Proszę wanną depeszę popod drzwi!“ — rzekł ksiądz. — „Kiedy telegram jest rekomendowany i trzeba podpisać receptę“ — brzmiała odpowiedź.

Wobec tego ks. Croissant wdział na siebie szatanę i otworzył drzwi. W tej jednak chwili padł strzał, kula, przelatując ponad głową księdza, atkwiła w przeciwną stronę drzwi, wiodących do kuchni. Ksiądz zamknął szybko drzwi i tak uszedł szczęśliwie przed drugim strzałem, który mógłby być już trafie.

Odgłos strzału zaalarmował cały dom. Z wszystkich pięter pobiegali lokatorzy, przeszukano wszystkie klatki piętrowe, podwórza, komórki i strych, lecz nigdzie nie znaleziono ani nawet śladu, któryby mógł wskazać zbrodniarza. Brama od kamienicy była zamknięta tak przed zamachem, jak i po zamachu, zbrodniarz zatem nie mógł opuścić kamienicy. Ta okoliczność czyni sprawę jeszcze więcej tajemniczą.

Na razie jedynym materiałem, mogącym posłużyć do wykrycia zbrodniarza są dwa wspomniane listy anonimowe, kula rewolwerowa, którą wyjęto z fatryny i wreszcie napisana ołówkiem na drzwiach, wiodących do sypialni księdza, litera: „C“. Policja czyni bardzo energiczne starania, aby całą tę tajemniczą sprawę wyświecić i zbrodniarza ująć.

Mianowania. Namiestnik zamianował kancelistę policyjnego Ludwika Pawłowskiego oficjałem policyjnym, a tytularnego wachmistrza żandarmerji Antoniego Czubaka kancelistą policyjnym w etacie Dyrektora policji we Lwowie.

Prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianował oficjała rachunkowego Jana Chelmińskiego rewidentem rachunkowym, asystentem rachunkowego Józefa Melzera oficjałem rachunkowym, praktykanta rachunkowego Władysława Mertę asystentem rachunkowym, tudzież kalkulantu rachunkowego Stefana Zagórskiego praktykantem rachunkowym.

Kenkury rozpisyją: Prezydium namiestnictwa na posadę jednego starszego komisarza i jednego komisarza dla dyrekcji policji w Krakowie; termin do 15 lipca. — Rektorat szkoły politechnicznej we Lwowie na posadę asystenta przy katedrze kndownictwa lądowego za wynagrodzeniem 1400 k; termin do 10 lipca.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, w poniedziałek Narodzenie św. Jana; we wtorek Wilhelma, opata i Łucji, panny, męczennicy; w środę Jana i Pawła, braci, męczenników.

Kalendarz myśliwski. Od 15 czerwca wolno polować na: rogacze (samce sarn), oraz na ptactwo wodne. Dzik i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głąszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W czerwcu wolno łowić: bolenia, lipienia, głowicę, swinkę, sandacza, pstrąga i łososia oraz raka samca.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 33, zachód przypada o godz. 7 minut 51, długość dnia godzin 16 minut 18.

Stan powietrza. Dnia 24-go czerwca o godzinie 7 rano barometr 741,8, termometr + 20,5 wilgotność 86, wiatr zachodni. Zachmurzenie 2

Kupujcie tylko u Chrześcian!

* **Nowy sztandar pułkowy.** Dwudziesty pułk piechoty (nowosądecki), którego obecnym właścicielem jest książę Henryk pruski, otrzymał dziś nowy sztandar. Poświęcenie i wręczenie nowego sztandaru odbyło się nader uroczyste. W dziedzińcu koszar arcyksięcia Rudolfa ustawiono ołtarz polowy, przy którym Mszę odprawił proboszcz wojskowy ks. Grusz, który następnie nową chorągiew poświęcił wobec głównokomenderującego korpusu, przedstawiciele władz cywilnych, jeneralicji, oficerów i całego pułku. Z osób cywilnych byli obecni: pp. Laskowski, Czystczan, Krotkiewicz, Horoszkiewicz, Friedlein, burmistrz N. Sączka dr Barbacki. Właściciela pułku reprezentował adjutant ze świty cesarza Wilhelma II., major Bülow, brat kanclerza, w towarzystwie kapitana 20 p. p. Strańskiego. Matkę chrzestną, księżną Irenę heską, żonę księcia Henryka pruskiego a siostrę carowej, zastępowała pułkownikowa Pitterowa v. Pitterdorf, która nowy sztandar ozdobiła wstęgą, jako darem od matki chrzestnej. W języku niemieckim przemówił prob. ks. Grusz, w języku polskim ks. Krusowski, poczem odbyło się wbijanie gwoździ przez matkę chrzestną, Alborego, Czystczana, Laskowskiego, hr. Bülowa, generalicję, Friedleina, Barbackiego i t. d.

Po wbieleniu gwoździ i po przemówieniu pułkownika otrzymał z rąk hr. Bülowa w imieniu cesarza Wilhelma medal czerwonego Orła były chorążą sierżant Burek, poczem nastąpiła defilada i oddanie starej chorągwi, która będzie odesłana do arsenału wiedeńskiego.

Dziś o godz. w pół do 2 obiad w Kasynie wojskowej, w którym weźmie udział jeneralicja, hr. Bülow, reprezentanci władz, dzienników. O godz. 6 tej uczta dla 1200 żołnierz. Wieczorem zabawa w koszarach i w ogrodzie.

Cały gmach koszar był wspaniale udekorowany. Po ceremonjach poświęcenia odbył się w ogrodzie wielki bankiet uczestników poświęcenia a w dziedzińcu uczta dla żołnierz.

Uroczystość rozpoczęła się wczoraj wieczorem pochodem z lampjonami przez ulice Krakowa przy dźwiękach orkiestry, oraz koncertem w klubie oficerskim.

Major Bülow składał wczoraj wizyty naczelnikom krakowskich władz; między innymi odwiedził także prezydenta Friedleina.

* **Z dzieł Banku galicyjskiego.** Czytelnicy przypominają sobie charakterystyczną sprawę procesu bankiera Jakóba Hochstima przeciwko Kleinbergowi i Szczepanikowi. Hochstim, jak wiadomo, zażądał zabezpieczenia należących mu się pieniędzy za doprowadzenie do skutku „interesu“ Banku galicyjskiego ze Szczepanikiem, na pieniądzech, jakie Bank miał Kleinbergowi wypłacić. Motywował sądanie tem, że przedsiębiorstwo wynalazków Kleinberga i Szczepanika nie daje żadnych rękojmi wypłacalności do wysokości tej sumy. Kleinberg w obronie zarzucił Hochstimowi, że w ten sposób chce wykonać wymuszenie. Hochstim zaskarżył za to Kleinberga i adw. Monatha o obrazę czeł. Do rozprawy jednak nie przyszło, ponieważ Kleinberg i Monath przeprosili Hochstima i zapłacili mu tytułem grzywny 150 koron, które Hochstim przeznaczył na — powódzian w Tyrolu! To są tylko początki...

* **W sprawie Zjazdu abiturjentów** otrzymujemy następujące pismo: W ostatnich dniach dostała się do naszych rąk odezwa, ogłaszająca III (?) Zjazd maturzystów przy końcu b. m. Na tej odezwie figurował podpis „Komitet maturzystów krakowskich“. Otóż myślimy, że żaden komitet, upoważniony do zwoływania Zjazdu nie wybierali, a powtórze odezwa rewolucyjnie zredagowana, bije taranem na profesorów, jako wrogów nasyżych, zacofańców i wszeteczników. Chocoby nawet tak było, to przez to niedość...

my dowodu swojej dojrzałości, ale prosto najędrzejszego żakostwa, niedelikatności i złego wychowania, gdybyśmy, dorwawszy się wolności słowa, rzucali błotem na naszych profesorów. Nie potrzebujemy więc żadnych przywódców, bo jeżeli będziemy chcieli, to sami urządzimy Zjazd, któremu nie będzie przyświecać idea, postawiona przez partję socjalno-demokratyczną, ale idea prawdziwej miłości kraju i społeczeństwa. Kładziemy zatem protest, jakobyśmy ten Zjazd zwoływali i nie wzięliśmy w nim wcale udziału. Imieniem abiturjentów gim. I. św. Anny: *Józef Bohdan Benedyktowicz, Włodzimierz Angelus.*

* **Dynastia czeska.** Po całonocnym bezkrolewciu odbyła się wczoraj przed wieczorem intronizacja nowego króla kurkowego. Został nim z woli losu i celnego strzału p. Józef Spliechal, obywatel m. Krakowa i rusznikarz, rodem Czech. Trzeci to z rzędu król kurkowy narodowości czeskiej, kolejno obejmujący godność i splendor panowania nad bracią strzelecką w Krakowie.

Pan Spliechal nie tylko strącił ostatni szczepek, ale w poprzednich dniach zdobył największe części tegoż kura, rywalizując z pp. Fenzem i Fuchsem. Marszałkami zostali pp. Roman Chmurski, były król i wielokrotny marszałek i jeden z najmłodszych członków p. Stanisław Stachowicz, wspólnik znanej fabryki sukna pod firmą Zajączek i Lankosz w Kętach, a zarazem reprezentant składu sukna w Krakowie.

Po ozdobieniu króla i marszałków oznakami i po wręczeniu insygnów odbył się po ogrodzie tradycyjny pochód przy dźwiękach muzyki 56 pułku i przy huk mełzlerzy. Wieczorem odbył się bankiet na cześć nowego króla i marszałków. Wśród uczyt wznoszono toasty naprzód na cześć cesarza, a następnie nowego króla i wielu innych. Po uczcie Towarzystwo odprawiło króla do jego mieszkania.

* **Zamknięcie roku szkolnego dla dorosłych** analfabetów, odbyło się w niedzielę po południu, w szkole wydziałowej przy placu Matejki. W akcie tym uczestniczyli: inspektor krajowy p. Mieczysław Zaleski, inspektor okręgowy szkół ludowych krakowskich p. Kawecki, wiceprezes mejskiego Towarzystwa „Szkoły ludowej“ p. Kazimierz Bartoszewicz, sekretarz tegoż Koła p. Eustachy Śalałowski, oraz zastępca sekretarza p. Świętek.

Po modlitwie najprzód egzaminował frekwentów z nauki religii katecheta ks. Piechalk. Następnie z nauki czytania oddział I nauczyciel Orszulski. W oddziale II na egzaminowanie p. Wajdy odpowiadali z dzieł o czystych i popisali się z płynnego czytania. Egzamin wypadł bardzo dobrze i okazywał świetny postęp również z pisania, o czem świadczyły liczne kajety. Po dokonaniu egzaminu przemówił do uczniów kierownik tejże szkoły dyrektor Parczyński, oddając przedewszystkiem uznanie wytrwałości frekwentantów, którzy bez przymusu z dobrej woli dążyli do światła nauki, odmawiając sobie nie tylko spoczynku niedzielnego, ale i wszelkiej rozrywki. Toż samo uznanie wyrazili następnie p. Bartoszewicz i p. inspektor Zaleski. Z 80 uczniów (41 na oddziale I i 39 na oddziale II-gim) wszyscy otrzymali nagrody za pilność. Nagrody udzielono w książkach, przeważnie ze streszczonych dzieł Sienkiewicza, w wydaniu ludowym. Jeden z najpilniejszych, liczący dziś 53 lat. otrzymał całą trylogję Sienkiewicza.

* **Z teatru.** W sobotę znowiono „Uryla Akostę“ z Kotarbińskim w roli tytułowej. Jest to najświetniejsza kreacja tego niepospolitego artysty, te też zbierał objawy gorącego uznania ze strony dość licznie zgromadzonej publiczności.

Judytę grała poraz pierwszy panna Sulima. Doprawdy szkoda, że dopiero w ostatnich dniach sezonu dano pannie Sulimie rolę dramatyczną, pozwalającą ocenić, jak bardzo może być użyteczną siłą wśród dzisiejszego braku talentów pomiędzy młodszem pokoleniem artystek. Panna Sulima grała Judytę z siłą i uczuciem. Powinnowa jej można tego populu, który podobno jest ostatnim na naszej scenie. Piszemy „podobno“, bo po sobotnim występie zapewne nie zabraknie usiłowań, aby pozyskać p. Sulimę i nadać dla krakowskiego teatru.

Głęboko myśląc, nad wiek dojrzałym Spinozą, była panna Jutkiewiczówna. De Santosem, dość zresztą mało grzeczny, był p. Sosnowski. Ben Akibę odtworzył ciepło p. Stępowski. (cz).

* **Przyznanie nagrody.** Prezes Towarzystwa przyjął sztuk pięknych, Edward hr. Raczyński, przeznaczył z własnych funduszy kwotę 2000 koron, jako nagrodę za obraz, który uzna dyrekcja Tow. za najlepszy z pomiędzy nadesłanych na inauguracyjną wystawę w nowym domu Towarzystwa. Dyrekcja na odbytem w niedzielę pod przewodnictwem wiceprezesa p. dra Stanisława Tomkowicza posiedzeniu, przyznała powyższą nagrodę p. Jackowi Malczewskiemu za tryptyk p. t. „Anioł“.

* **Upadek z ganku.** Wczoraj popołudniu wezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Mikołajską pod l. 7,

gdzie spadł z ganku I-go piętra na bruk pisarz kolejowy Czesław Koniar, odniósłszy ciężkie uszkodzenie ciała przez złamanie ręki i silne potłuczenie głowy. Koniar bawił się na ganku z 7 letnim Wojciechem Smolenem, którego podnosił do góry, a przechyliwszy się nieostrożnie przez poręcz, spadł na bruk podwórca razem z chłopcem, któremu jednak cudownym prawie sposobem nie się nie stało. Koniar odwieziono pogotowie do szpitala św. Łazarza.

* **Pospiech sądowy dla niecywilów.** Ciekawym obrazkiem równości praw dla cywilów i wojskowych jest sprawa, która będzie przedmiotem sądowego orzeczenia. Pan Gaszyński, jako właściciel realności przy ulicy Biskupiej, wynajął lokal jednemu z jenerałów. Pomiędzy właścicielem a lokatorem panowała zupełna zgoda, której wyrazem było i korzystanie jenerała z bramy wjazdowej sąsiedniej realności, (fabryki lodu), której p. G. jest współwłaścicielem. Ale jenerała przeniesiono, a mieszkanie po nim do upływu kontraktu objął pułkownik Littke. Z nowym lokatorem przyszło do pewnych nieporozumień, skutkiem czego zastrzyły się i stosunki z właścicielami fabryki. Byliby oni chętnie pozwolili panu pułkownikowi na dalsze korzystanie z bramy wjazdowej, ale czekali z jego strony na proste odwołanie się do ich grzeczności. Gdy to nie nastąpiło, w zeszyły piątek kazali zamknąć bramę na kłódkę. Pani pułkownikowa w nieobecności pana G. kazała siłą zamek rozbić. Pan G. udał się ze skargą do policji i jednocześnie nową kłódką bramę zamknąć polecił. Stało się to w piątek o godz. 4 po poł. a już w godzinę później wniósł pułkownik L. skargę na niego do sądu. Natychmiast na poczekaniu wyznaczono termin przed sądem powiatowym na sobotę na godz. 2. Ponieważ zaś pana G. nie było w domu i niemożna mu było doręczyć wezwania — przeto sąd mianował mu stante pede... kuratora.

W niedzielę (dzień spoczynku) przybyła o 9:10 rano z mianowanymi kuratorami komisja, która pod gróźbą zażądała klucza od służby i bramę otworzyła.

Nie wchodząc w meritum sprawy, notujemy tylko fakt niebywałego pospiechu, jakiego przykładu zapewne nie dostarczy żadne na świecie sądownictwo. Żaden cywil, żyjący w jednym z krajów w Radzie państwa reprezentowanych, nie doczeka się zapewne nigdy takiej opieki, — ale doczekać się może, że mieszkając stale we własnej kamienicy, wydalwszy się na kilka godzin z mieszkania, jako niewiadomy z miejsca pobytu, dostanie kuratora!

I mówią, że na świecie niema nic nowego, że „wszystko to już było“. Nie, tego jeszcze nie było — Kraków może wziąć patent na nowy „wynalazek“, zwiększający szybkość postępowania sądowego i na oryginalne pojęcie zastosowania przepisów o mianowaniu kuratora.

* **Badanie dna Morskiego Oka.** W Zakopanem pod przewodnictwem wiceprezesa Towarzystwa rybackiego dra Rozwadowskiego odbyła się w dniach 14 i 15 wycieczka naukowa do Morskiego Oka, celem zbadania fauny podwodnej i dna tegoż jeziora górskiego. W wycieczce tej brali udział przedstawiciele Wydziału krajowego i Towarzystwa rybackiego, oraz przedstawiciele rządu w liczbie 14 osób. Badanie odbyło się za pomocą materiałów wybuchowych i elektryczności, przyczem wypłynęło na wierzch paręset pstrągów różnej wielkości, a w tem kilka nieznanych odmian. Próby dokonał p. Sippel w asystencji p. Sarago (juniora). Dachy gór i jezior zemszcili się jednak za zakłócenie im spokoju. Bezpośrednio po wybuchu podwodnej miny, zerwała się szalona burza, jakiej najstarsi górale nie pamiętają i pochwyliła uczestników na pełnem jeszcze jeziorze. Burza groziła wywróceniem tratwy, życie śmiałych badaczy było w niebezpieczeństwie. Bałwany na jeziorze wznosiły się do metrowej wysokości. Termometr wskazywał cztery stopnie.

Zakończenie roku szkolnego w znanej szkole gry fortepianowej p. Grzywińskiej odbyło się w niedzielę dnia 23 b. m. wieczorem, przy niezwykle licznydm udziale gości. Produkcje muzyczne, które uczestniczyli i uszennice uraczyli audytorjum, nie pozostawiały pod względem wykonania nic do życzenia. Niezwykły aplauz wywołały krakowiaki Kątskiego, odegrane z werwą i temperamentem przez p. Filipkowską oraz poprawne odtworzenie kilku utworów Chopina przez pannę Chmielewską. Z damami współzawodniczył z sukcesem p. Molkner.

Stowarzyszenie dla polskiej sztuki stosowanej. Otrzymujemy następujące pismo: Szanowny Panie Redaktorze! Uprzejmie prosimy o łaskawe umieszczenie następującego oświadczenia: „Ponieważ sprawa polskiej sztuki stosowanej, od dawna zajmując powszechnie umysły i jako rzecz niezwykle doniosłego znaczenia, powinna jak najprędzej wejść w życie i rozpocząć swój stateczny rozwój przeto grono ludzi, tą sprawą żywo zajętych, umyśliło zawiązać

Bieliznę męską białą i kolorową
Krawaty, Rękawiczki „Kniwa“
Laski, Parasole, Kufry, Torby.

Zdzisław Zdanowicz

Kraków, ulica Stawkowska l. 8.

Kapelusze Cylindry P. & C. Habiga
i z inn. ces. królewskich
nał. orn. fabryk.

Stowarzyszenie celem pobudzenia uzdolnionych do działania na tem polu sił.

To grono kilkunastu osób, postanowiwszy dać tylko początek dziełu, podjęło się przeprowadzenia najpierwszych przy takim powstawaniu niezbędnych czynności, jak ułożenie statutu i wysłanie go władzom do zatwierdzenia, co już skutecznym zostało, a dalej — rozbudzenie zajęcia i zapala do sprawy w jak najszerszych kręgach społeczeństwa i zjednanie dla niej jak najliczniejszych pracowników, a to, aby zwołane w jesieni pierwsze walne Zgromadzenie wybrać mogło zarząd, który tak ważnej sprawie nada właściwy kierunek. Komitet tymczasowy Towarzystwa „Polska sztuka stosowana“.

Zaginienie dziecka. Julian Sieprawski, robotnik, zamieszkały prz. Dolnych Młynach l. 9, wyszedł wczoraj o godz. 9 rano z domu, zabierając ze sobą swoją 3 letnią córeczkę Anielcję. Sieprawski wrócił do domu dopiero po południu, ale bez dziecka, które, prowadząc po szynkach, stracił z oczu i zgubił. Dziecko do dziś rano nie zostało odnalezione.

Wyprzedaż za bezcen książek nakładu p. K. Bartoszewicza, odbywająca się przy ul. Fiorjańskiej l. 28, zostanie zamknięta we środę. Przypominamy więc, że za 40 ct. można tam nabyć 2 tomową ceną „księgę 3 go maja“ (cena dawna 4 złr.) za 10 centów „Powieści poetyczne“ Niemcewicza (cena dawna 1 złr.) za 60 ct. „Kościół ruski“ J. Bartoszewicza (cena 4 złr.) za 50 ct. cały rocznik „Przeglądu literackiego“, po 10 ct. pojedyncze tomy dzieł Krasińskiego, Niemcewicza, po 5 centów zeszyty periodyku humoru polskiego i t. d.

Z Zakopanego pisze nam nasz korespondent „Exsul“: „Ofiarę Gewontu, której tragiczny zgon opisałem przed tygodniem, pochowano na cichym cmentarzu zakopańskim d. 17 b. m. w poniedziałek rano. Matka s. p. Olgierda Januszkiewicza przybyła dzień przedtem: rozpacz jej, gdy się wreszcie dowiedziała, że syn nie żyje, była straszna: poprowadzono ją do kostnicy i tam zobaczyła tę rzecz okropną bezkształtną i krwawą, która była jej synem. Cicha mogiła pokryła rozbitą ziemską powłokę młodzieńca, który zginął z winy niedozoru i zaniedbanej opieki; serce matki, zdruzgotane tym ciosem, utraci na długo, może na zawsze spokój i szczęście; powstaje z tego tylko przykra przestroga i nauka, bo w naszym społeczeństwie nawet tak straszny wypadek nie potrafi wywołać należytej energii na ukaranie złego. Zło ujdzie bezkarnie i jeszcze na tych, którzy je wytkną, mści się będzie długo i strasznie. Są takie niedostępne wyżyny w naszym społeczeństwie, dokąd pan prokurator nie śmie i nie ma odwagi zaglądnąć. Sprawiedliwość nie jest dla wszystkich.“

Gmina zakopańska przebywała przed kilku tygodniami ostry paroksyzm wyborów: beati qui tenent, zasypali sprawę i do rady gminnej weszli, o zgrozo! — żywiły inteligentne, weszły t. zw. „cepy“: t. j. dr Klimatyki T. Janiszewski, inżynier prof. Rutkowski, i znany artysta-rzeźbiarz prof. szkoły zawodowej, Nalborczyk.

Strach padł na obóz dra Chramca, ale od czegoż kruczki i wykryty, wszakżeż górale słyną nie darmo ze sprytu i przebiegłości, więc posypały się protesty na zasadzie tej, jakoby lista wyborcza, którą sami „swoi“ ułożyli, była nieformalnie sporządzona.

Cy protest będąc uwzględniony, nie wiadomo; osiągnęli jednak cel główny, stara rada utrzymuje się przy sterze nawy zakopańskiej i z gorączkowym pośpiechem uchwała wszystkie potrzeby dra Janiszewskiego, aby przypadkiem nie powiedziano, że to, co zrobiono, zrobił kto inny, a nie Uchwalono tedy na wniosek komisarza rządu dra Płatkiewicza pożyczkę 200 tysięcy na wodociąg i oświetlenie i z odnośną petycją jedzie delegacja z gminy do Sejmu.

W niedalekiej zatem przyszłości otrzymamy wodociąg i wodę i wtedy dopiero będzie można mówić o zdrowotności Zakopanego, bo dotychczas poprostu grozi ciągle zdrowisku epidemiczny tyfus, dyfterja i inne podobne zmyry.

Mamy tu już od dziesięciu dni nieustanną słotę, przerywaną chwilowo błyskiem słońca, to też śmieją się ludzie z napaści urządzanych stale w jednym z krakowskich pism na komisarza klimatyki, jakoby nie zarządzał polewania Chramcówek. Napaści te, dyktowane prywatnie a pisane przez człowieka, będącego od roku na ciągłych usługach ambitej góralskiej natury, przynoszą wstyd dziennikarstwu i już nieraz otrzymały należyty odprawę i skarcenie w tu-tejszym organie, ale pp. redaktorzy nie bardzo patrzą na ten mały „feler“ korespondenta; każdy przecie żyć musi.

Przyznać trzeba, że dla pewnej części Zakopanego stała się reklama sztuczną, kupną, sprzedającą koniecznością sine qua non. Całe bowiem Chramcówki zmieniły się na podjazd do kolei, przez npór i prywatę jednostki zniszczono naz na zawsze ten niegdys

uroczy zakątek i sześć razy na dzień przychodzące i odchodzące pociągi robią tam taki hałas, rwetes i tartas, że po prostu nerwowi ludzie nie mogą tam mieszkać za nic w świecie. Już o szóstej godzinie świst lokomotywy i zgrzyt wagonów budzi biednych kuracjuszków. Dym z węgla, który się niestannie wytwarza na stacji a nadto w zakładzie wodolecznicy dra Chramca, gdzie cały dzień palą węglem pod maszyną oraz w kuchniach, zatrąwa powietrze; nadto kurz i pył na ulicy od wozów i pojazdów, dorożek i ciężarowych bryk, które cały dzień kursują z dworca do Zakopanego, daje się poważnie we znaki i tu żadna reklama nie pomoże; ludzie dadzą się złapać, ale potem uciekają jak od powietrza, gdy raz spóbną tego przechwalonego piekielka z Caramcówek.

Długie i gwałtowne ulewy spowodowały wzebranie górskich potoków; najgorzej wyszli na tem inżynierowie regulujący potok Bystry, gdyż zarząd dóbr Zakopane bez zawiadomienia inżyniera od regulacji, puścił z upnutą nagłą wodę na potok, w którym się prowadzi roboty. Woda wpadła z szalonym pędem i zrobiła szkody na przeszło 300 złr.

Dzisiaj zaczyna się wypogadzać. Liczba gości wynosi już około 1600 osób. Przedwczoraj przyjechał na dłuższy pobyt autor „Bezdomnych“, St. Żeromski“.

Z powodu poprzedniej korespondencji naszego zakopańskiego korespondenta, zaznaczamy, że przedrukował ją lwowski „Przegląd“, niepodając, według uartatego w Galicji zwyczaj, źródła, z którego ją zaczerpnął. Najcharakterystyczniejszem jednak jest to, że następnego dnia powtórzył ją „Czas“ i — „przez lojalność“ zaznaczył: „donośzą do „Przeglądu“. Za „Czas“ nie może wykrzusić tytuła naszego dziennika, gdy polemizuje z nim w artykułach wstępnych, czy korespondencjach „wiedeńskich“, to jest jasne, ale żeby znowu bać się tego tytułu aż w cytatach kronikarskich, to stanowczo przesada. Tytuł to przecie rzecz tak bagatelna i nieistotna; prawda jednak! my jesteśmy demokratami, „Czas“ zaś tytułuje tylko ludzi i dzienniki „swojej sfery“.

Płjawką. Leib Isler z Ropczyc, znany przedsiębiorca kasowy, o którym już tyle razy pisaliśmy, oprócz pobierania dowolnych procentów wynalazł jeszcze inny sposób naciągania swych klientów. Oto przy wykupie książeczek udziałowych od występujących członków z jego „towarzystwa eskontowego“ nie wypłaca nigdy właściwej ich wartości, na jaką je sam wystawił, ale ile zna za stosowne. Tak uczynił on już z kilkoma swymi niebacznyimi klientami, których nazwiska w razie potrzeby podamy, a jednemu za taką książeczkę, wystawioną na sumę 50 koron, wypłacił tylko 20 koron, twierdząc, że ona więcej nie warta. Czaszy już był, póki jeszcze czas, aby tej specjalności żydowskiej położyły kres odpowiednie władze i wzięły w swoją opiekę pomysłowego żydka Leiba Islera wraz z całym jego przedsiębiorstwem!

Czerwony klasztor w Piecinach do nabycia. Nie ma chyba nikogo, coby był w Szczawnicy na kuracji, a nie poznał Czerwonego klasztoru, położonego na prawym brzegu Dnaja pod przepięknymi „Trzema Koronami“, na pograniczu dawnej Polski i Węgier. w dolinie św. Antoniego. Kto zaś tam był, ten musiał koniecznie i mimowoli przerazić się i w sercu głęboko zabołek nad ruiną i kościółką niegdys piękno i budynków klasztornych po O. Kartuzach, i pytał: „czemu nikt nie zajmie się restauracją tego cennego zabytku, sięgającego roku 1319, czemu nie osiada tu jacy zakonnicy np. sympatyczny Kapucyni lub Dominikanie, którzyby i kościółki dawną potrafil przywrócić piękność i być apostołami dla zaniedbanego, a pobratymczego nam ludu spłakiego?“ Odpowiedź od roku 1807 była zawsze ta sama: bo rząd, a obecnie znowu biskup ruski w Preszowie, do którego „Czerwony klasztor“ należy, nie chce oddać go nikomu, jakby zawzięli się, aby ten bądź co bądź drogi nam Polakom, zabytek do ostatniej doprowadzić ruiny. Zawiązany w r. 1846 w Szczawnicy komitet, który postawił sobie za zadanie wykupno klasztoru i przylegających doń kaplic siarczanych, mimo najlepszych chęci i siłowań nie zdołał nie dokonać, wobec oporu biskupa i kapituły preszowskiej. Obecnie sytuacja się zmieniła, biskup gotów jest sprzedać „Czerwony klasztor“, chodzi tylko o to, aby tak jak w r. 1699 znalazł się dobrodziej w osobie biskupa nitryjskiego Władysława Matthyassowskiego, który sgrabiony i zniszczony w r. 1562 przez ludzi zachłannego i bardzo rozrządnego Jerzego Bornamissy klasztor za 30.000 złr. knpił i OO. Kamiedalom w posiadanie oddał pod warunkiem, aby codziennie masę św. za duszę jego odprawiali, znalazł się i obecnie ktoś taki, coby podobną ofiarę ponieść zechciał. Na jednego byłoby to może wydatek za wielki, ale niechby się tylko znaleźli zakonnicy, którzyby tam osiadł i zakupnem i restauracją kościoła i obszernych budynków klasztornych zająć się zechcieli, to nie wątpliwe, że cały kraj, każdy Polak rzuciłby z pewno-

ścią ofiarę na cel tak szczytny i patriotyczny, wiemy zaś z pewnego bardzo źródła, że obecnie za kilkanaście tysięcy kościół, budynki i kawał pola nabyć można.

Podając to do publicznej wiadomości, pozwalam sobie wyrazić nadzieję, że ludzie wpływowi i pamiętki polak'e miłujący, skorzystają z nadarżającej się sposobności i wykupnem drogiej tej pamiętki naszej jak najszybciej się zajmą, choćby dla tego jednego, aby zyskać posterunek na ratowanie braci naszej na pograniczu Węgier od zdydzenia i zdżeczenia. — Książd Albin, proboszcz w Szczawnicy.

Nekrologja. Emilia z Wolskich Drohojowska, wdowa po oficerze wojsk polskich z r. 1831 i obywatelu ziemskim z Wołynia, matka znanego w mieście naszym ks. kan. Drohojowskiego, przeżywszy lat 86, zmarła w Krakowie dnia 22 b. m.

— Helena z Nieiejów Stopka, żona kontrolora podatkowego, zmarła w Makowie w 26 ym roku życia dnia 20 czerwca b. r. Pogrzeb odbył się w sobotę.

Egzamin dojrzałości w szkole realnej w Krakowie odbył się w dniach od 10 do 22 czerwca b. r. pod przewodnictwem inspektora rady dworu Frankiego. Egzamin zdali: Bielski Jerzy, Bittner Jerzy, Baldzief Włodzimierz, Brand Izaak, Burgielski Władysław, Chrapczyński Eugeniusz, Chrzanoski Bogdan, Czajkowski Roman, Dobiasz Edward, Drożdż Bronisław (z odzn.) Eisen Mojżesz, Fijałkowski Władysław, Giżycki Iwan, Gaser Bernard, Gosiakowski Mieczysław, Herzog Zygmunt, Heyn Karol, Hołubowicz Eustachy, Jagustyn Lugwik, Jakusz Witold, Królikiewicz Tadeusz, Kubaeki Ignacy, Löschner Zygmunt (z odzn.), Lasuski Władysław, Maćkowski Kazimierz (z Menasche Ignacy (z odzn.), Miarczyński Władysław, Musiał Władysław, Noworytko Józef, Obertyński Mieczysław, Oleś Juljus, Pawlica Juljus, Pelikan Artur, Pezrzyk Jan, Piotrowski Jędrzej, Poręski Stanisław, Rippe Wilhelm, Rybicki Jan, Skarżyński Feliks, Stoecki-Sosnowski Witold, Skąpski Zygmunt, Świdzki Stanisław (z odzn.), Frommer Alfred, Trzetrzewiński Konrad, Urabin Maudel, Urban Marjan, Wątorski Stanisław, Zagórski Stanisław, Zapałowicz Jan, Żebrawski Włodzimierz, Żulawski Bogdan.

11 uczułów publicznych przeznaczono do egzaminu powtórnego z jednego przedmiotu po wakacjach, 2 uczniów publicznych i 4 eksternistów reprobowano na rok, a 3 eksternistów bez terminu.

Gabryelski (Krzysztofery, Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitej w Austrii fabryki Petrof z mechaniką angielską po 500 — wiedeńską po 300 złr.

Kursy walut.

	Korony			
	płać		żądają	
Ruble papierowe	253	25	254	—
Marki niemieckie	117	20	117	85
Franki papierowe	95	10	95	75
20-to frankówki w zlocie	19	05	19	15

Różne wiadomości z ostatniej poczty.

Wiedeń: Ofiarą podróży cesarza do Czech ma paść namiestnik tamtejszy, hrabia Coudenhove. Miał się on okazać zbyt miękkim wobec agitacji wszechniemieckiej w Czechach północnych. Jego następcą zostanie Jarosław hr. Thun, brat hr. Franciszka, b. prezesa ministrów.

Londyn: Izba lordów po raz pierwszy od wielu lat była zmuszoną ukonstytuować się, jako sąd, wobec jednego ze swoich członków. Lord Russel oskarżony jest mianowicie o bigamię, a według konstytucji angielskiej do sądu nad nim upoważniona jest jedynie Izba wyższa.

Sejm krajowy.

Klub lewicy sejmowej odbył wczoraj pod przewodnictwem posła Rayskiego posiedzenie przy licznych udziałach także posłów do Rady państwa, należących do tego stronnictwa (dr Byk, dr Cwikliński, Jabłoński Wincenty, T. Niementowski i dr Roszkowski). Wybrano komisję złożoną z pp. Rayskiego, dra Małachowskiego, dra Jabłońskiego St., dra Roszkowskiego i dra Byka, która ma zastanowić się nad akcją stronnictwa lewicy sejmowej przy zbliżających się wyborach i zdać sprawę na ponownym zebraniu w ciągu trwania bieżącej sesji sejmowej. Komisja ta otrzymała równocześnie mandat do ewentualnego porozumienia się z innymi stronnictwami.

Warto zauważyć, iż żyd Byk, świeżo obrany członek komisji wykonawczej stronnictwa „narodowego“ został przed paru dniami prezesem lwowskiego kahału i rozpoczął swoje urzędowanie od mowy w języku niemieckim. Patriota!

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu.

LWÓW 24 czerwca. (Tel. własny „Głosu Narodu“). Dziś pojawił się w Sejmie minister dla Galicji dr Leonard Pięta, który przywiózł z sobą projekt w sprawie regulacji rzek galicyjskich. Projekt jest już w namiestnictwie i właśnie teraz pracują nad jego przekładem na język polski, a niebawem wpłynie on przed forum sejmowe w formie przedłożenia rządowego.

1.4. Proszę kupować tylko

GORSETY w Krakowie ul. Grodzka u HERMANA PIESENA 1.4. specjaliści gorsetów z Pragi. 1612

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „GŁOSU NARODU“ Z DNIA 24 CZERWCA 1901.

W kuloarach jest dość gwaro. Powszechnie przedmiotem rozmów jest wniosek posła Oleśnickiego o podział uniwersytetu lwowskiego na polski i ruski. Nie dziwi nikogo to, że podobny wniosek mógł postawić poseł Oleśnicki, dziwią jednak wszystkich podpisy niektórych z tych posłów, którzy sami chcą uchodzić za umiarkowanych. I tak n. p. wniosek posła Oleśnickiego podpisał między innymi kanonik kapituły Stanisławowskiej ks. Facewicz i członek Wydziału krajowego Sawczak.

Dziś pojawił się nowy wniosek ruski, mianowicie posła Okuniewskiego, domagający się podziału Rady szkolnej krajowej na polską i ruską.

Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 3/4, 11 przed południem. Po odczytaniu nadesłanych pism i interpelacji przystąpiono do porządku dziennego.

Poseł Adam Skrzyński uzasadniał swój wniosek o zaprowadzenie w Gorlicach szkoły realnej z językiem wykładowym polskim. Jest to konieczną potrzebą, gdyż Gorlice stały się od jakiegoś czasu centrum przemysłu naftowego. Rząd przeto winien jak najprędzej uczynić zadość życzeniom mieszkańców m. Gorlic. Wniosek ten odesłano do komisji szkolnej.

Następnie poseł Oleśnicki motywował swój wniosek o podziale uniwersytetu lwowskiego na polski i ruski, który również odesłano do komisji szkolnej.

Po mowie posła Oleśnickiego wszedł do Izby kardynał książę biskup Puzyra, którego powitał imieniem Sejmu marszałek krajowy hr. Badeni. Marszałek wyraził radość z tego powodu, że Ojciec św. uczcił nominacją jego na kardynała kraj cały.

Z kolei poseł Sekowski uzasadniał swój wniosek o zaprowadzenie kontroli nad handlem nawozami sztucznymi, wykazując, na jaki to nieraz wyzysk są narażeni chłopcy ze strony niesumiennych handlarzy. Wniosek odesłano do komisji gospodarstwa krajowego.

Poseł Bonnicki motywował swój wniosek o uregulowanie plac służby kościelnej (organistów i diaków).

Poseł Jabłoński przedstawił projekt ustawy przyłączenia do miasta Rzeszowa okolicznych przysiołków.

Poseł Średniawski wyraża zdziwienie, jak sprawę tę może referować poseł Jabłoński, który jako burmistrz m. Rzeszowa jest tu bądź co bądź interesowany.

Gdy poseł Średniawski skończył mówić, na galerji owały się oklaski, co marszałek surowo skarcił, grożąc, że jeśli się coś podobnego jeszcze raz zdarzyło, każe galerję opróżnić.

Poseł Kramarczyk krytykuje projekt ze względu na podział terytorjalny.

Poseł Wachnianin, opierając się na jakiejś jednej petycji, która wpłynęła przeciw połączeniu, przemawia za odroczeniem tej sprawy.

Poseł ks. Stojalowski uderza na Wachnianina, gdyż autorami owej petycji są żydzi, którzy chcą pozostać i nadal w większości i być panami miasta. Mowca jest za szybkim załatwieniem tej sprawy, bo ściganie leży tym razem tylko w interesie żydowskich spekulantów.

Następnie Sejm uchwalił przedłożenie w sprawie połączenia Rzeszowa z przysiołkami bez żadnej zmiany.

Następnie przyjęto bez dyskusji sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o przyznaniu subwencji dla zakładu sadowniczego pod Krakowem, dla szkoły rolniczej i folwarków w Czernichowie i dla szkoły rolniczej w Tarnowie.

Wśród odczytanych dzisiaj wniosków znajduje się wniosek posła Rudrofa, o wykonanie postanowienia cesarskiego w sprawie utworzenia sądu obwodowego w Czortkowie, wniosek posła Schaetyka o budowę gmachu gimnazjalnego w Brzeżanach, posła Styły o przyjęcie z pomocą ludności powiatu wadowickiego, dotkniętej ostatnimi wylewami.

Poseł Szwed wniósł interpelację o zniesienie czasu służby wojskowej z lat trzech na dwa, poseł Kramarczyk interpeluje rząd, czy nie byłby skłonny procesowi o prawa serwitutowe w gminie Międzybrodzie lipnickim (powiat bialski) zastanowić i spór sprowadzić na drogę polityczną, by mógł być załatwiony w drodze parlamentarnej.

Poseł Bednarski wniósł interpelację do Wydziału krajowego w sprawie niemieckiego napisu na stacji kolejowej w Nowym Targu.

O godzinie 3 kwadrans na 1-szą w południe marszałek zamknął posiedzenie. Następnie odbędzie się w środę, o godzinie 10 rano.

Praga: Na zaproszenie tutejszego zarządu miejskiego przybywa w dniu 29 b. m. do Pragi deputacja paryskiej Rady municypalnej. Przyjęcie będzie wspaniałe. Deputacja przywozi z sobą w upominku dla miasta Pragi okazałą wagę sewerską, przygotowaną umyślnie na festyn zbratania się francusko-słowiańskiego.

Wiedeń: Poseł Prade wystąpił z mową w Tetsenen (Czechy), w której domagał się wzmocnienia władzy administracyjnej centralnej i parlamentu centralnego, zaprowadzenia języka niemieckiego jako państwowego, unji polityczno-ekonomicznej z Niemcami, Holandją i Szwajcarią.

Wiedeń: „Polit. Corresp.“ ogłasza komunikat rządowy, w którym, nawiązując do odpowiedzi hr. Gołuchowskiego na ostatnim posiedzeniu delegacji austriackiej w sprawie wydalania robotników słowiańskiej narodowości a poddanych austriackich, z księstwa anhalckiego, stwierdza, że anhalcki organ urzędowy „Reichsgeraerzeitung“ zamieszcza powyższe oświadczenie ministra i dodaje, iż pogłoski o wydalaniu są nieprawdziwe. Anhalcki dziennik twierdzi, że zdanie swoje opiera na autentycznych dokumentach. Poseł austriacki w Anhalt miał również sprawę tę badać i podobno doszedł do tych samych wyników.

Berlin: Główny organ centrum „Köln. Volkzeitg“ zwraca się bardzo energicznie przeciwko projektowanemu pomnożeniu armji lądowej niemieckiej. Takiej reformy parlament nie uchwali.

Berlin: Używana do posług półrządowych „Magdeburg. Ztg“ wystąpiła z artykułem, domagającym się energicznie pomnożenia floty wojennej niemieckiej. Wymaga tego położenie międzynarodowe.

Sofia: W kościele katolickim w Filipopolu rząd bułgarski z własnej inicjatywy i własnym kosztem postawił pomnik z marmuru na cześć zmarłej żony księcia Ferdynanda, jako pierwszej księżnej bułgarskiej.

Konstantynopol: Porta ogłasza, że zaburzenia w Nowym Bazarze miały charakter czysto miejscowy. Inspektor pograniczny turecki, Hamdibasza, zaraportował, że skargi serbskie na naruszenia granicy serbskiej są nieuzasadnione.

Rzym: Głosowanie nad budżetem spraw wewnętrznych i pozyskanie większości 89 głosów utrwaliło ostatecznie stanowisko gabinetu Zanardello. W sesji jesiennej wystąpi gabinet z reformami podatkowymi.

Madryt: Na wczorajszym zebraniu wolnomyślnych przyszło do bardzo poważnych zaburzeń antyklerykalnych. Policja musiała przywracać spokój.

Madryt: W miejscowości La Union zawalił

się dom. Siedm osób zginęło.

Londyn: Izba lordów uchwaliła podwyższenie listy cywilnej Edwarda VII.

Waszyngton: Z ogłoszonej „Księgi czerwonej“ za rok 1898 wynika, że w zaraniu wojny hiszpańskiej ministerjum spraw zagranicznych w Waszyngtonie zaleciło posłowi Unji w Londynie, aby wybrała ostrożnie rząd angielski, czy wojenne okręty amerykańskie nie mogłyby kanału Suezkiego przepływać. Odpowiedź brzmiała w tym duchu, że W. Brytania uznaje Unję za mającą bezsporne prawo do korzystania z kanału Suezkiego dla swoich okrętów wojennych. Następnie „Księga czerwona“ ujawnia, że większość mocarstw (z wyjątkiem Niemiec) oznajmiła o swojej neutralności. Poseł amerykański White rozmawiał o tem z hr. Bülowem, który mu oświadczył, że Niemcy już od lat 20 nie zawiadamiały nikogo o swojej neutralności.

Hrabina Lonyay ciężko chora.

Wiedeń: Stan hrabiny Lonyay w Badenie jest po poronieniu bardzo groźny.

Lekarze orzekli, że jest potrzebna operacja, nie ręczą przecież za jej rezultat.

Wyprawa abisyńska.

Londyn: „Times“ donosi z Gerloguby pod dniem 12 b. m.: Armja abisyńska w sile 15.000 ludzi przybyła tutaj po 18-dniowym marszu, zrobiwszy w ciągu tego czasu 350 mil.

Pięć kolumn wyruszy dziś w nocy przeciwko Mullahowi.

Kolonizacja Afryki Południowej.

Londyn: Komisia, którą Chamberlain naznaczył celem opracowania planu skolonizowania Afryki Południowej, zaproponowała projekt przesiedlenia Boerów do Indji i oddania gruntów południowo-afrykańskich osadnikom pochodzenia angielskiego.

Bruksela: Kraja tutaj uporzeczywe pogłoski, że gabinet angielski dał do zrozumienia królowej Wilhelminie, iż widziałyby chętnie, gdyby Holandia wystąpiła z pośrednictwem co do wojny południowo-afrykańskiej.

Minister André do oficerów francuskich.

Clermont-Ferraud: Wczoraj przybyli tutaj minister wojny jen. André i podsekretarz stanu Mongeot na poświęcenie żeńskiego liceum i na kongres straży pożarnej.

Do oficerów, którzy się zjawili na powitanie ministra, rzekł ten ostatni: „Musiecie być panowie gotowi, abyście w dniu, w którym lud zażąda od was pomocy i obrony, mogli pójść po laury zwycięstwa!“

N A D E S Ł A N E.

PENSJONAT
dla jakających i niedołączonych dzieci
LEONA A. B. STĘPOWSKICH.

Dzieci nerwowe i niedołączone uczyć i przyjmują na stanę.
Metoda własna — 15-letnia praktyka — podziękowania — reklamy — listy itd. przejrzeć można na miejscu.
Adres: Leon Stępowski, Art. dr. Teatru miejsk. ulica Długa Nr. 13 w Krakowie. 1733

Wiadomość od godziny 2-giej do 4-tej po południu.

Dr Michał Sliwiński
ordynuje przez lato w Rymanowie (dom Zontaka)

Specjalista dla chorób nerwowych hydro-, elektroterapii i mięsienia
WSZECH NAUK LEKARSKICH

Dr MIECZYŚLAW NARTOWSKI
b. asystent Uniw. Jagiell. i Prof. Dra Mendla w Berlinie
mieszka obecnie: ul. św. Anny L. 2 i ordynuje od godz. 3—4 po poł. — Tel. Nr. 359. 1488

SKŁAD FORTEPIANOW
W. Barabasz i Sp.
Kraków, Rynek 39, I. piętro. 1806

Dr M. CERCHA
ordynuje, jak zawsze, od 1-go czerwca w Krynicy (Domek Szwajcarski).

PISZCZANY
najznakomitsze uzdrowisko siarczano-mulowe dla reumatyków, w cierpieniach stawów i kcieli, w gruźlicy stawów, po złamaniach i zwichnięciach, w podagrze, nerwobólach, zwłaszcza w Ischlas.

Urządzenia tak co do mieszkań, jak i kąpiel według wszelkich wymagań — od luksusowych, aż do najtańszych. Trzy baseny czysto siarczane, trzy siarczano-mulowe, jeden porcelanowy. Osobny basen dla ubogich z kąpielami po 10 cent., drugi po 40 cent. — Wanny porcelanowe, marmurowe i drewniane. Stosowanie kąpeli błotnych lokalnych z niezrównanym skutkiem. 1222

Okolica górzysta.

Wszelkich informacji udziela Dr A. Teichmann.
Do 15 maja Od 15 maja
Kraków, Rynek gł. Piszczany na Węgrzech.

Park Krakowski
TEATR ROZMAITOŚCI
Dziś i Codziennie 1460

wielkie przedstawienie akrobatyczne
połączone z Koncertem
Muzyka 20 p. p. Reżyser: Rudesinde Reche.
Od 1-go czerwca nowy program.
Wstęp w dniu poprzednim 10 ct. Miejsca rezerwowane: po 60 ct., po 50 ct. i po 30 ct. — Bilety do miejsc rezerwowanych uprawniają do wolnego wstępu. — **W niedzielę i święta wstęp 20 ct.** W te dni bilety rezerwowane nie uprawniają do wolnego wstępu.
Sprzedaż biletów u Wgo St. Karlińskiego w Sukleńcach, a od godz. 3 po południu przy kasie.

Nagrody pilności!!

Kazimierza Zajączkowskiego w Krakowie, plac Maryacki L. 8. 1801

Obrazki małe i duże, książeczki do nabożeństwa od 24 hal., medale z aluminium małe i duże, figurki i kropielniczki z porcelany, tanie Różańce na drutach, — poleca handel dewocjonalny

Kto z Bieszczad nadesłał koleją kuferek pod adresem: Karol Kucharski, Kraków Rakowicka 21 — ten zechce listownie podać objaśnienia co do tej przesyłki, inaczey kuferek napowrót do Bieszczad rowędruje.

KONSSENS
na wyszynk trunków i restaurację, jest do wydzierżawienia od 1 lipca b. r. Adres poda Dział inseratowy „Głosu Narodu“.
1719 1 3

MIESZKANIE dla Letników!
składające się z 4 pokoi i kucharki, z meblami, w oddzielnym budynku w ogrodzie. Okolica podgórska, położenie piękne, — rzeka do kąpielni w pobliżu, stacja kol. Grybów 10 km. odległa. — Bliższej wiadomości udzieli Właściciel w Łękach Szymbarskich — poczta Ropa.
1575 5 5

HANDEL
towarów mięsnych i wyszynk wina, świetnie prosperujący, z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość w handlu Jana Uchacza w Mogilanach.
1596 6 6

Mleczarnia w Chocimiu
poczta Katusz, sprzedaje codziennie świeże MASŁO deserowe z centrifugi, po cenie 1 złr. za kilogram w miesiącach czerweu, lipcu, sierpniu i wrześniu, a po cenie 1 złr. 20 ct. przez inne miesiące, — loco poczta Katusz.
1632 6 6

Realność w Czarnej Wsi
z pięknym, morgowym ogrodem owocowym, z najszlachetniejszych drzew z za granicy sprowadzonych, nadająca się na wille, o frontie z pięknym widokiem ku Błoniom i Kopcu Kościuszki, a drugim ku Czarnej wsi, na de sprzedania tania IGN. PLESNAR, Kraków, ul. Szewska 13.
1635 6 7

Karczma
ze stodołą, z prawem przewozu na Wiśle i kilkanaście mórg dobrego gruntu, jest do sprzedania. Bliższych szczegółów udziela:
Zarząd dóbr Siedliszowice.
1659

Mleczarnia w Wozilowie
poczta Potok Złoty sprzedaje codziennie świeże masło deserowe z centrifugi po cenie 1 złr. za kilogram w miesiącach czerweu, lipcu, sierpniu i wrześniu, a po cenie 1 złr. 20 ct. czyli 2 korony 40 h. za kilogram przez inne miesiące loco poczta Potok Złoty.
1631

W MAGAZYNIE GALANTERYJNYM
Braci Bilewskich w Krakowie
znajdźcie pomieszczenie
1638

młodszy pomocnik

Piękna wieś

jakiej rzadko znaleźć można, 180 mórg obszaru, z pięknym parkiem i dworem na wzgórzu położonym, z przepięknym widokiem, o 2 mile od Krakowa, a 2 km. od stacji kolejowej oddalona, za cenę 70.000 złr., z długim Tow. Kredytow. 35.000 złr. ma do sprzedania Pan L. PLESNAR, dział inseratowy „Głosu Narodu“ Kraków, ulica Szewska L. 13.
1405 12 5

Polak chrześcijanin
poszukuje 1713
korzystnej i niezależnej dzierżawy
propinacyi
w pobliżu kolei.
Oferty przyjmuje Dział inseratowy „Głosu Narodu“ dla „R. M. P.“

Zarząd mleczarni
w Wesołowie poczta Zakliczyn, wysyła codziennie świeże masło deserowe w cenie 10 koron za 4 1/2 kg., z opakowaniem i opłatą na miarę. — Polecając się łaskawym względem Szanownych P. T. Odbiorców, — z poważaniem Zarząd mleczarni.
1664 4 5

CAŁY ROK OTWARTY
Zakład kąpielowy wód siarczanych i Sanatorium w Swoszowicach pod Krakowem
wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 kilometrów od Krakowa, stacja kolei, poczta i telegraf w miejscu, 18 razy dziennie połączony z Krakowem koleją i omnibusami.
Znane w Polsce od XV wieku Swoszowickie wody siarczane przewyższają swą siłą i skutecznością inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne; leczą: przewlekły goścień stawowy, migotliwość, jakoteż dna (podagra) choroby serca na podstawie reumatycznej, nerwobóle szczególnie ischias — porażenia tak centralne jak obwodowe — kłęwe wszystkie jej postaciach — choroby skórne połączone z przerostem i zgrubnieniem warstw skóry — przewlekłe zatrucia rtęcią i ołowiem, obrażenia kości, różne choroby nerwowe.
W nowo urządzonym Sanatorium z centralnie ogrzaniem łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i ogrodem zimowym ogrzana jest woda siarczana w najnowszy sposób (ulepszoną metodą Czernickiego) używany w pierwszorzędnych zakładach zagranicznych, wskutek czego nie traci ona nic ze swych składników i dlatego kąpiele siarczane Swoszowickie są pierwszorzędne szczególnie w połączeniu z kąpielami i tuzami elektrycznymi. W leczalnicach galwanizacja, faradyzacja, elektromasaż i wszelkie procedury elektroterapeutyczne i hydroterapeutyczne, wykonywane przez lekarza zakładowego. — Zakład kąpielowy letni również w czasie zimnej pory centralnie ogrzany otwarty od 1 maja do 1 października.
Mieszkania odnowione; w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o trzecią część tańsze. Muzyka zakładowa. Pensjonat i restauracja w miejscu Ceny umiarkowane Bliższe szczegóły udziela Zarząd 1907 12 39

Szcząwa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak
Zalecona przez Towarz. lekarskie w Krakowie
Woda Selterska
wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisji przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.
Cena flaszki w Krakowie 16 ct.
Do nabycia w aptekach i droguerjach, skład dla Lwowa w aptece J. Wewińskiego.
1096 10 0
K. Rząca i Chmurski w Krakowie, właściciele fabryki wód mineralnych.



FABRYKA SIATEK
konstrukcyj i artystyczn. ślusarstwa
J. GORECKI i SP.
Kraków, ulica św. Wawrzyńca 28, Telefon Nr. 277 1089
wykonuje wszelkie roboty w zakresie powyższych produktów wchodzących. — Cenniki na żądanie. — Ceny przystępne. — Termin ściśle dotrzymany.

Chief-Office; 48, Brixton-Road, London, S. W.
A. Thierry'ego prawdziwa maść Centyfoliowa
est najsiłniejszą maścią ściągającą, wywiera przez gruntowne oczyszczenie pewny prędko uzdrawiający skutek, usuwając przez zmięczenie wszelkiego rodzaju bakcyle i zarazki. Dla turystów, bioyklistów i jeźdźców niezbędna.
Do nabycia w aptekach.
Pocztą franco 2 słoiki 3 korony 50 hal. Słoik próbny za poprzedniem nadesłaniem 1 korony 80 hal. wysyła wraz z prospektem i wykazem wszystkich składów na całym świecie Fabryka aptekarza A. Thierry'ego w Pragradku przy Reihstech-Sauerbrunna. — Z powodu niedostawności należy zwracać baczną uwagę na markę ochronną, znajdującą się na każdym słoiku.
171 49 50

Pomocnik handlowy
obznajmiony z czynnościami bufetowymi,
znajdzie zaraz posadę.
Wiadomość w handlu A. Hawelki.
Oferty tylko piśmienne. 1736 1 3

Ciągnięcie we wtorek!
Ciągnięcie nieodwołalnie Główna wygrana wartości 30.000 koron
25 Czerwca 1901.
Losy „Concordia“ do nabycia w kantorach i w Dziale inserat. „Głosu Narodu“ po 1 koronie. 1383 Narodn ul. Szewska L. 13.

Dam 500 kor.
i więcej za wyrobienie stałej posady egzektora, portjera, woźnego, kasjera lub inkasenta, za złożeniem kaucji w miejscu lub na prowincyi. Jestem człowiek bardzo porządny, wysłużony podoficer, władający językiem polskim i niemieckim. Zgłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Głosu Narodu“ pod adresem: „Posada 500 kor.“ 1678 4 4

Urząd pocztowy Szczucin
przyjmuje zaraz ekspedytora lub ekspedytorke z uzdolnieniem telegraficznym. Bliższe szczegóły listownie. 1716 2 3

3000—6000 koron
na dobre oprecentowanie, **poszukuje** dobrze sytuowany lekarz na Śląsku austr. w celu budowy. Zgłoszenia przyjmie „Slavia“ Kraków, ulica Sławkowska Nr. 26. 1718 2 3

Pisarz gospodarczy
z praktyką i teorią, egzaminem mleczarskim i buchalterją, szuka posady. „Pług“ post. rest. Podgórze. 1705 2 2

UZDROWISKO i ZAKŁAD LECZENIA WODĄ JAWORZE (ERNSDORF), Śląsk Austriacki przy Bielsku, otwarty cały rok.
Poczta, telegraf i stacja kolejowa. — Pyszne położenie górskie u stóp Śląskich Beskid — klimat zdrowy, łagodny — najnowsze wzorowe urządzenia lecznicze i kąpielowe — oświetlenie acetylowe — znakomita restauracja pod ścisłym nadzorem lekarskim.
Lekarz kierujący Dr Leopold Nemerad, znakomity hydropata, długo letni kierownik Zakładu wodoleczniczego w Lindewiese.
Wszelkich objaśnień udziela tylko dzierżawca dóbr i Zakładu kąpielowego: Carl Forner. 1345 18 28

Realność murowana
pięknie zbudowana, z ogrodem i 1/2 morgami pola, tania do nabycia. — Gotówka potrzebna 2.000 — reszta może zostać na hipotece. — Bliższych szczegółów udzieli p. H. Niemetz Kraków, Szewska 2 zakład optyczny. 1703

Doskonałe Masło
kuchenne i deserowe
po bardzo niskich cenach, poleca 1703 2 8
ANTONI SUSKI, — KRAKÓW.
L. 279/901.

Gmina m. Lanckorony
p. Wałowice, rozpisuje
KONKURS
na kasyera i sekretarza gminy
z płacą roczną 800 Koron.
Warunki: Egzamin z odbycia kursu na sekretarza i złożenie kaucji w wysokości rocznej płacy. Termin do wnoszenia podań do 15 lipca b. r. włącznie. 1723 2 3
Lanckorona 19 czerwca 1901.
Burmistrz: Jan Zborowski.

Funt Pierza Gęsiego
60 centów,
przesyła kompletnie nowe, szare pierze gęsie, ręką darte, 1/2 kilo tylko za 60 ct. lepsze po 70 ct., w próbach 5 kg. pakietach, za zaliczką J. Krausa, Handel pierza w Śmiechowie koło Praگی. — Zamiana dozwolona. 1624

Poczta (3 razy dziennie) i Urząd telegraficzny w miejscu.

Krynica
Stacja kolei Muszyna-Krynica z Krakowa 8 godzin jazdy, ze Lwowa 12 godzin, z Budapesztu 12 g.
c. k. Zakład zdrojowy w Galicji.
W Karpatach 590 m. n. p. morza. Od stacji kolejowej Muszyna-Krynica godzina bitej drogi. Na stacji wygodne powozy.
Środki lecznicze. Zdroje: „Zdrój główny“ i „Słotwinka“ bardzo silne, szczawowy wapienno- i magnezowo-sodowo-żelaziste Kąpiele mineralne bardzo obfite w kwas węgłowy wolny, metodą Scharza ogrzewane. Kąpiele gazowe z czystego kwasu węgłowego. Skarpowy Zakład hydroterapeutyczny pod kierownictwem specjalisty Dra H. Ebersa. Kąpiele rączne, elektryczne, miesienie (massage), leczenia dyetetyczne i terenowe. Klimat wzmacniający podałęjski. Wody mineralne krajowe i wszelkie zagraniczne. Kefir, żentycza mleko sterylizowane. Gimnastyka lecznicza. Apteka. Lekarz zakładowy Dr Leon Kopff z Krakowa stale cały sezon ordynujący. Nadto 12 lekarzy wolno praktykujących. 1711 2 5
Mieszkania przeszło 1500 pokoi z całkowitym komfortem urządzonych, w cenie od 1 kor. do 10 hal. zwyż. Dom zdrojowy z hotelem. Czytelnia, wypożyczalnia książek. Restauracja Pensjonaty prywatne. Hotele. Cukiernie. Kościół katolicki, kaplica, Cerkiew. Muzyka zdrojowa stała (dyrektor A. Wroński) Stały teatr, koncerty, odczyty, bale, wycieczki towarzyskie, place gry, do lawn tenis. Spacery w okolicy uroczys Karpatek. Rozległy park szpilkowy, wzorowo urządzony, około 100 morgów obszaru. Frekwencja w 1900 roku 4588 osób. Sezon od 15 maja do 30 września. W maju czerweu i wrześniu ceny kąpielni pomieszczeń w domach skarbowych i potraw w restauracji domu zdrojowego o 25% niższe. W lipcu i sierpniu nie udziela się ubogim żadnym ulg, jak uwolnienia od taks kuracyjnych i t. p.
Rozsyłka wód mineralnych Krynickich od kwietnia do listopada. Składy we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą.
Bliższych wyjaśnień udziela, na żądanie broszury i prospekty rozsyła
c. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

Starym i młodym mężczyznom
poleca się odznaczony w nowym i kszonym układzie wychodzący piśmi Med. Radey Müllera
o osłabionych nerwach i sile męskiej
polecające o zupełnym wyleczeniu chorób. Przesyłkę ofrankowaną w się pod kowertą za 1 kor. 20 hal. w kach pocztowych. 10
Curt Röber Braunschweig

PANIENKI
potrzebujące nauki w zakresie szkół ludowych lub seminarjum na cielskiego w celu egzaminów wstępnych — oraz nauczycielki potrzebującej przygotowania do egzaminu ludowego wydziałowego 1-ej grupy. — Z siebie zgłaszać obecnie: n. Stachowa Nr. 101, I piętro; od 1-go lipca Wielopole Nr. 11, parter, między raną a 4-tą popołudniu. 1689
Sebalda Münnichow
Udzielam również nauki języku francuskiego metodą b. przystępną tak dla jak osobom dorosłym.

Osoba inteligentna
umiejąca dobrze cesać i znająca modniarstwo i krawieczyznę, życząc sobie wyjechać do kąpiel do Towarzystwa kilku Pań tylko za utrzymanie. — szczenia dla „H. G.“ przyjmuje Dział inserat. „Głosu Narodu.“ 1706

Zakład Fotograficzny JULIUSZA MIENIA
z dniem 8 kwietnia przeniesiony został na ul. Kopernika pod Nr. 8, o czym zawiadamiam Sz. Publiczność. 15

Z powodu przeprowadzki
są różne meble, urządzenie ja i zupełnie nowy fortepian taniej sprzedam. Plac Szepepański Nr. 1 piętro. 1691

OSOBA
w średnim wieku, lat 26 licząca, szuka miejsca gospodyni dworu lub na plebanii. Zgłoszenia „N. N. 1702.“ do Działu inseratowy „Głosu Narodu.“ 1702

Sąd powiatowy w Żabkowie
przyjmuje zaraz uzdolnionego dyetetyka za miesięcznym wynagrodzeniem 60 1701 2 2

Poszukuje się ajent
z kaucją, do rozwożenia towaru. Warunki korzystne. Wiadomość „Kaucya“ poste restante Rzeszów 1704 2 2

SKLEP

z oknem wystawowym

(w którym obecnie mieści się Panorama)

tuż przy rynku, w ulicy Szewskiej, jest od 1 lipca r. b.

do wynajęcia.

Blizsza wiadomość w Księgarni katolickiej Dr Władysława Milkowskiego, w Rynku Nr. 30, telefonu Nr. 418. 1604

Do sprzedania

Podgórze, blisko rynku, 2 domy 3-arterowe z oficyną I piętr., z dochodem 1100 złr. proz. z dochodu jest plac 60 sążni nadający się na fabrykę lub od budowy, dług bankowy 5.000 złr. dopłaty potrzeba 5.000 złr. Wiadomość w biurze p. Zawieruszyńskiej ul. Gołębia Nr. 3. 1728 1 2

Wdowa samoistna

średnim wieku, znająca się b. dobrze z kuchnią i gospodarstwem wiejskim, b. inteligentna matką; powierzchnia poszukuje posady do dworu lub na plebanję. Wiadomość w biurze p. Zawieruszyńskiej ul. Gołębia Nr. 3. 1728 1 2

LUCJAN RYDEL POEZJE.

Wydanie nowe ozdobione rysunkami i portretem autora, rys. St. Wyspiańskiego powiększone utworami pisany mi do narzeczonej, w artystycznie wykonanej okładce pomysłu i rysunku St. Wyspiańskiego, wyszły nakładem Księgarni

D. E. FRIEDLEINA w Krakowie
Rynek Nr. 17. (Telefon Nr. 452).
Cena egzemplarza broszur. I zlr. 60 ct.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1570 12 0**Dom murowany**

o 10 pokojach, z licznymi budynkami gospodarskimi murowanymi, dachówką krytymi, z 40 morgami przyległego gruntu, 10 minut oddalenia od rynku krakowskiego, przy Podgórzu, za 30.000 złr. do sprzedania. Może być dodane więcej gruntu przy stosunkowej podwyżce ceny.

B. iższych szczegółów udzieli za nadesłaniem marki na 20 halerzy: **Dr. Feliks Kasperek** Kraków, ulica Wiślna L. 12. 1481 1 0**Wyżół roczny**

tanie do nabycia. Adres poda Dział inser. „Głosu Narodu”, pod l. 1709.

TOWARZYSTWO HANDLOWE chrześcijańskich węglarzy w Krakowie

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, dostarcza na zamówienie w różnych gatunkach

WĘGIEL PRUSKIcałymi wagonami wprost z kopalni, licząc za 100 kilogramów w wagonie loco kopalnia:
„mysłowski” gruby lub płukany kostkowy „Prima” 155 hal.
pruski „Emanuelsegen” — bardzo silny, gruby, kostkowy lub orzeszki Nr. I. 136 „
„Emanuelsegen” groszkowy 92 „
„Emanuelsegen” — miał 54 „
(dla cegielni, grzeźli i wapienników jedyny.) 1734 1 6**WĘGIEL KRAJOWY**Tenczyński z kopalni „Franciszek” gruby orzeszkowy z miałem (Kleinkohle) 98 hal.
Sierszecki gruby 90, kostkowy I 86 „
„ orzeszkowy I. 68, orzeszkowy II 42 „
miał 22 „
Wagony mają objętości 100, 113, 120, 130, 150 cetr. met. ycz.
Cena dla Krakowa z dostawą do piwnicy:
siersza gruba 38, kostkowa 37, tenczynek 40, myślowicki płukany 54 centów za cetrnar słowy.**„TANIEJ JAK Z MAGISTRATU.”**Zamówienia listowne z prowincji przyjmują i skutecznie
Dyrekcja Towarzystwa — w Krakowie, ulica Pawia Nr. 1.**Zamiana.**

Kamienica II piętr. w przyjemnej dzielnicy miasta, z wodociągami, w zamian za gospodarstwo wiejskie wartości około 60.000 koron lub na realność mniejszą w Krakowie, Podgórzu lub Dębnikach, ma do nabycia p. Ignacy Plesnar Kraków Szewska Nr. 13. 1735 1 5

Poszukuje się

na lato na czas 6—8 tygodni pokoju z obsługą i całym utrzymaniem dla dwójki (ewent. jednej) osób (matka z córką). Warunek: las i rzeka w pobliżu, zupełna swoboda, ceny przystępne. (z wyłączeniem miejsc „kąpielowych”) Zgłoszenia z podaniem ceny od osoby za „miesiąc” nadsyłać do 28 b. m. poste rest. „Młoda” Kraków. 1727 2 3

Fajtonik pół kryty

na jednego konia, lekki, b. fabr. Meissnerowskiej, gruntownie odrestaurowany, z wybielonym nowem, z latarniami, jest do sprzedania za 240 złr. Wiadomość u p. Jaśkowskiej, Kraków, Basztowa 2. 1425

P. P. STUDENCI

znajdą umieszczenie przy inteligentnej obywatelskiej rodzinie. Zgłoszenia przyjmuje się: Ul. Czysta Nr. 8 parter na lewo. 1732 1 3

Magazyn przyborów kościelnych**ST. PRZYBYLSKIEGO**
Kraków, Rynek A—B

poleca po najtańszych cenach: Baldachmy dwu i czterodrożkowe gotowe, Chęrgwie i sztandary, Dalmatyki, kapy, ornaty, stawy i t. p. oraz wszelką bieliznę kościelną, Figury rzeźbione w drzewie, z masy mozaikowej, terrakoty, metalu, w różnych wielkościach, Fereirony to jest obrazy lub figury z podstawami do noszenia artystycznie rzeźbione i złoczone. Klelichy, Monstrancje, Puszki, Pateny, w ogóle wszelkie naczynia kościelne, Lichtarze brązowe, mosiężne cynowe, w różnych wielkościach i stylach, kandelabry, świeczniki (pajaki), Lampki „Guiliona” na „Wieczerze Świąt” Świece kościelne, metalowe, stearynowe i woskowe, oraz wszelkie inne przybory kościelne. Cenniki nowe na żądanie darmo i oplatnie. 1737 1 2

PANNYzdalne do krawieczyzny potrzebne. **SARAZ** Ul. Szewska Nr. 10 II p. 1737**W KRAKOWIE****TYLKO 2 DNI****W sobotę 29 czerwca i w niedzielę 30 czerwca b. r.****BARNUM & BAILEY** Największe widowisko na kuli ziemskiej.**OLBZYMIE Amerykańskie Przedstawienie.**

50 lat istniejąca chluba Ameryki podróżuje obecnie lądem stałym we własnych 67 odpowiednio zbudowanych i urządzonych wozach kolejowych, które tworzą 4 pociągi po 17 wozów. Całe widowisko tworzące jednolitą i nierozłączną całość, mieści się w 12 olbrzymich namiotach, z których największy pomieścić może wygodnie około 12.000 osób.

Codziennie 2 wielkie Przedstawienia.

Pierwsze o godzinie 2 po południu, a drugie o godzinie 7 1/2 wieczorem. Otwarcie cyrku następuje 1 1/2 godziny przed rozpoczęciem każdego przedstawienia, a to celem oglądnięcia żyjących ludzkich dziwulagów, trzech stad słoń i podwójnej menażeryi rzadkich zwierząt.



Niezliczona ilość karkołomnych przedstawień, z którymi żadne nie mogą być porównane, a których naśladować nikt nie jest w stanie. Każdy popisujący się jest mistrzem w swym zawodzie. Każdy przedstawiający, gwiazdą w tym kierunku. Każdy popis, oraz wszystko na arenie przedstawione, jest rzeczywiście i niezwykle podziwiania godną niespodzianką. Wszystko przedstawione jest w całym swym tego znaczeniu doskonałym, nowem i do tego czasu nigdzie nie przedstawianem.

Największe i najspanialsze przedstawienia, jakie sobie człowiek wyobrazić może.

Trzy wielkie przedstawienia wyścigowe na dwóch wielkich przestrzeniach, niezmierny tor wyścigowy i znaczna przestrzeń dla popisu w powietrzu.

Kompletne menażeryje tresowanych dzikich zwierząt.

Współzawodniczenie, wszelkiego rodzaju popisy akrobacyjne i nadpowietrzne, — gimnastyka na płaszczyźnie, w powietrzu i inne niespodzianki. — Popisy siłaczki i próba zręczności.

70 pięknych koni, popisujących się równocześnie na jednym boisku. — Wystawa 400 koni nagrodzonych. — 3 stada najmądrzejszych słoń, przedstawiających na 3 boiskach. — 20 komików pantomin. Internacjonalnych.

Prawdziwe wielkie widowisko, wystawa światowa najnowszych widowisk, cyrk, menażeryja, wystawa tresowanych zwierząt,

1000 mężczyzn, pań i koni,

karły, dzieci, ludzie tatowani, ludzie polykający szpady, dama z długim pełnym zarostem na głowie i na brodzie, chłopiec z psią głową, mężczyźni bez rąk, przeszło 1000 oryginalnych i podziwiania godnych sztuczek, niezliczona ilość najnowszych popisów, nieustraszonej odwagi i karkołomne przedstawienia, których dotychczas nie widziano i które po raz pierwszy publicznie są produkowane.

Cena podług położenia miejsca w arenie:**Wstęp włącznie miejsce siedzące K. 1.20 i K. 2.50, — Siedzenie zamknięte 4 K., — Miejsca rezerwowane 5 K., — Łoża 6 K. za miejsce.**

Wszystkie miejsca są numerowane z wyjątkiem miejsc po K. 1.20 i K. 2.50 i można dostać przed rozpoczęciem przedstawienia w kasie przy wejściu. — Dzieci niżej 10-ciu lat płaca połowę z wyjątkiem miejsc po K. 1.20. 1687 2 6

Biletów dostać można w Księgarni katolickiej Dra Władysława Milkowskiego w Krakowie, Rynek główny Nr. 3. Jeden bilet jest ważny na wszystkie widowiska podczas przedstawienia, włącznie na miejsce siedzące.

Przedstawienia w Bielsku Białej 28 czerwca, w Kattowicach 1 lipca.**Proszę się strzedz przed oszukaństwem!**

Oficyalny przewodnik f. Barnum & Bailey księga oudów i program przedstawień, mająca na pierwszej stronie podobiznę panów Barnum & Bailey wraz z oficyalnymi kartami pocztowymi — wydane przez firmę — są do nabycia wewnątrz namiotów. Wszystkie inne publikacje są nieoficyalne i fałszywe — proszę kupować tylko prawdziwe.